Nr. 175 Kraków, Piątek dnia 4 Sierpnia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.90
Numer zwykły 6 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Lud wśród błędnego koła!

Agitacja przeciw nowym podatkom przybiera w Austrji coraz większe rozmiary. Wolf i Schönerer przemycają pod jej chorągwią swoją przeciwpaństwową i przeciwsłowiańską robotę, socjalni demokraci w Wiedniu obiecują sobie, że przez zgromadzenia kobiet wdrożą dla siebie na przyszłość pożyteczną dla nich agitację przeciw antysemitom, żydowscy socjalni demokraci w Galicji „robią znowu ruch“ radzi, że jest sposobność do zwołania kilku zgromadzeń, z paru aresztowaniami i rozrzucenia kilkunastu tysięcy egzemplarzy odezw na temat popularniejszy i ludzkość nieco więcej obchodzący, niż postulat mandatu do Rady miejskiej dla p. Daszyńskiego.

Patrząc na tę robotę w kraju, czytając telegramy z prowincji o demonstracjach, prawie rozruchach, doznaje się kolejno uczucia oburzenia i litości. Oburzenia na szał czy politykę agitatorów, wiodących tłumy ludu do demonstracji przeciw nowemu, prawda, że ciężkiemu i trudnemu, ale koniecznemu ze względu na zamierzone państwowe i społeczne ulgi, podatkowi, i litości, na myśl o tych tysiącach ciemnego ludu krzyczących bezmyślnie „hańba i precz“—ustawom wprowadzonym w tym celu, aby państwo było w stanie ziścić jeden ze słusznych postulatów nie tylko socjalnej demokracji, ale każdego rozumnego człowieka: polepszyć byt tysięcy nędzarzy — sług państwowych.

Chłop i robotnik, którego dusza i myśl zamarła w trudzie dnia i nocy i żyje tylko podniecającemi ją sztucznie hasłami agitatora, nie zrozumie tego, że każde państwo, chociażby najsocjalistyczniejsze, musi na cele reform socjalnych nakładać podatki na swoich mieszkańców. Chłop i robotnik, szczególniej u nas, nie zrozumie, że nałożenie odrazu i tylko na klasy posiadające takich podatków, jakich domagają się socjaliści, byłoby skokiem w rozwoju społeczno-ekonomicznym, który według nieugiętych ekonomicznych praw zwykł sprowadzać zawsze bankructwo społeczne, spadające głównym swym ciężarem na karki klas pracujących.

Tego też nikt tym biedakom nie powie; nie powiedzą agitatorzy, bo oni chcą „robić zgromadzenia“ i protestować przeciw nowym ciężarom, ale równocześnie domagać się podwyższenia płac dla sług państwowych i zniesienia stempla i myt i prestacyj drogowych i. t. d. Gdzież kres? Czyżby metody wyborcze, za które zwykle udzielają sobie partje polityczne rozgrzeszeń, stały się już naprawdę s y s t e m e m bałamucenia naszego robotnika w ręku świadomych swej przewrotności. bo przecie dość inteligentnych przywódców galicyjskiego socjalizmu?

Podczas wyborów p. Daszyńskiego obiecywano w krakowskiem zniesienie podatków i podział gruntów, jak tylko Daszyński do Wiednia pojedzie. Biedny, głodny, nędzny i ciemny lud wierzył, a agitatorzy siadając na furę po odbytem zgromadzeniu mówili sobie po cichu, tak aby furman nie słyszał: „Dobrze idzie, będą głosować; to bydło wierzy wszystkiemu“.

To samo praktykuje się w tej chwili — bo tłum uwierzy wszystkiemu, a cel — nowe zrewoltowanie umysłów, zawsze będzie osiągnięty.

My wiemy doskonale, że wprowadzanie nowych ustaw podatkowych pod płaszczykiem §. 14 jest moralnym policzkiem dla niby konstytucyjnie rządzonych ludów monarchji, ale my wiemy także, że Wolf, Schönerer i Daszyński rozbili austrjacki parlament i oni postawili przez to rząd w stan konieczności. Wiemy także, że dzisiejszy gabinet w Austrji, stojący w kwestji językowej (tak bardzo dla nas Polaków ważnej, choćby ze względu na Śląsk) na gruncie r ó w n o u p r a w n i e n i a, jest przedmiotem zaciekłej nienawiści szowinistów niemieckich, którym właściwie idzie nie o nowe podatki, tylko o obalenie gabinetu, gotowego przyznać Słowianom równe prawa z Niemcami. Oczywiście, że socjalistów galicyjskich nic nie obchodzą postulaty narodowe słowiańskie tak, jak nie obchodzą te rzeczy austrjackich żydów, wzdychających razem z galicyjskimi liberałami do rządów niemieckich w Austrji. Stąd zgodny hymn tych wszystkich obywateli, którzy, wrzeszcząc dziś w niebogłosy, zresztą słusznie, przeciw nieparlamentarnemu wprowadzaniu nowych ustaw podatkowych — jutro po otwarciu parlamentu będą robili obstrukcję tak długo, dopóki Izby nie rozbiją!.. Socjaliści zrobią obstrukcję z powodu nowych podatków, Niemcy z powodu bodaj gimnazjum polskiego w Cieszynie, a ponieważ wszyscy dążyć będą do jednego celu: do obalenia rządu, więc będą się popierać zacni sprzymierzeńcy.

Cóż ma zrobić w takich stosunkach rząd, czego może oczekiwać państwo i dokąd dojdziemy my w naszem społeczeństwie, gdzie rozrost agitacji socjalistycznej jest identyczny z rozrostem zakresu żydowskich wpływów moralnych i materjalnych?

Do całej nędzy społecznej potrzeba jeszcze naszemu ludowi ogłupienia? Dzięki obstrukcji Wolfów, Schönererów, Daszyńskich, mamy rządy §. 14, dzięki temu paragrafowi, spadają nam na kark nowe ciężary, a przeciw tym nowym ciężarom, mającym przynieść polepszenie doli klasie najbiedniejszych pracowników w państwie, których gorliwie bronią socjaliści — protestują ci sami socjaliści. Czy podobna, aby bałamucony lud znalazł wyjście z tego błędnego koła?

Delcassé w Petersburgu.

Podróż francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcassego do Petersburga jest sensacyjnym wypadkiem dnia. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że powody tej podróży są niezwykle ważne i pozostają w związku z jednej strony z sytuacją wewnętrzną Francji, z drugiej strony z ogólną konstelacją europejską. Co do pierwszego punktu, jest rzeczą łatwo zrozumiałą, że Rosja jest silnie zaniepokojona dymisją jenerała Negrier i dezorganizacją armji francuskiej, dokonywaną przez gabinet dreyfusowski,

Co do drugiego punktu tej podróży znaczące uwagi ogłasza urzędowa wiedeńska *Politische Correspondenz*, w formie korespondencji dyplomatycznej z Petersburga. W Petersburgu — czytamy w tej korespondencji — z początku mało przywiązywano wagi do faktu odwiedzin cesarza Wilhelma na statku „Iphigenie“ pod Bergen i do wymienionych pomiędzy Wilhelmem a Loubetem depesz. Kiedy jednak w związku z temi faktami dreyfusowska prasa w Paryżu jawną rozpoczęła agitację za porozumieniem Francji z Niemcami, w kołach rosyjskich objawiło się silne rozgoryczenie.

We Francji wyrzucano Rosji, że nie poparła rządu francuskiego w sprawie Faszody. — W Rosji tłomaczą się, że francusko-rosyjski sojusz został zawarty na to, aby gwarantować bezpieczeństwo i nienaruszalność obu państw, nie na to, aby popierać śmiałe i niewczesne przedsiębiorstwa. Jeżeliby się zresztą odsłoniło zasłonę z pewnych kroków czynionych przez gabinet petersburski podczas zajścia o Faszodę i z pewnych poczynionych wówczas wojskowych w Rosji zarządzeń, możeby się nabrało przekonania, że Francja w owej krytycznej chwili nie była pozbawiona wszelkiego poparcia ze strony Rosji.

Pojęłoby się także, dlaczego nieprzejednane z początku stanowisko londyńskiego gabinetu nagle ustąpiło miejsca bardziej pojednawczemu usposobieniu.

Politycy propagujący w *Figarze* i w *Matin* filoniemiecką politykę, powinniby się zapytać siebie, jakie wrażenie sprawiłoby we Francji, gdyby w Rosji propagować zaczęto sojusz z Niemcami w ciągu trwania przymierza z Francją. Wówczas w całej Francji obwinionoby słusznie Rosję o złamanie traktatu i zdradę przyjaźni... Te admonicje z bardzo poważnej strony udzielona Francji za pośrednictwem wiedeńskiego dziennika, są bardzo symptomatyczne i pełne doniosłego znaczenia.

Proces o zbrodnię żydowską.

Nowy Sącz 2 sierpnia.

II. Wczoraj podaliśmy telegrafowany nam akt oskarżenia w sprawie żydów, którzy zabili żołnierza Stempkowicza. Sprawa ta, jak wiadomo, zaniechana została ze strony nowosądeckich władz sądowych i żydzi zabójcy pewni byli już bezkarności; posłowie jednak antysemiccy dr Danielak i ks. Szponder wytoczyli całą sprawę przed Radę państwa w formie interpelacji, a ministerstwo sprawiedliwości poleciło wskutek tego wznowić sprawę, która obecnie doprowadziła do rozprawy karnej. Wskutek powolności władz lokalnych jednemu z głównych sprawców zbrodni Jüdlowi Pencakowi udało się ujść do Ameryki; przewidywał to w swojej interpelacji dr Danielak!

Rozprawa rozpoczęła się we środę o godz. 9-tej rano pod przewodnictwem radcy p. Kawskiego. Jako wotanci zasiadają radcy pp. dr Matnsiński i Leniński, oraz sekretarz p. Bielecki. Wstęp do sali jest dozwolony tylko za biletami.

Oskarżony Szaja Bernfeld mówi źle po polsku, z chłopska po żydowsku, jest niskiego wzrostu, brunet, szczupły, nosi małą bródkę, długą starą jupicę, krótkie kręcone pejsy czarne, berlitkę i zbłocone buty, jest grabarzem żydowskim i ma lat według metryki urodzenia nie 41 jak podał, tylko 39. Na zapytanie przewodniczącego co ma do powiedzenia przeciw aktowi oskarżenia i czy poczuwa się do winy, odpowiada, że nie poczuwa się do winy a wszystko co jest w akcie oskarżenia jest nieprawdą, gdyż frajtra Stempkowicza wcale nie znał.

Przewodniczący: Coście robili w tym szynku „Willa franca“?

Oskarżony: Zawołano mię tam na „szopki“, z któremi chłopcy śpiewali kolędy. Zaszedłszy do szynku, zastałem tam Izaaka Zorna, który mi fundował wódkę. W tem nadeszło 5 żołnierzy, między którymi jednak frajtra żadnego nie widziałem, tylko kaprala Gąsienicę. Ten nie wiem z jakiej przyczyny (!) wyciągnął bagnet i uderzył mię w „łeb“ tak, że całą twarz miałem zalaną krwią, nie wiedziałem gdzie się obrócić.

Przew.: A wy na to co kapralowi?

Osk.: Ja odepchnąłem go tylko od siebie i uciekłem do drugiego pokoju, stąd do ogrodu i dalej do wiklin, aż dostałem się do domu.

Przew.: Kiedy byliście w sieni?

Osk.: W sieni wcale nie byłem.

Prokurator: Jak kapral pana zranił, żył jeszcze frajter Stempkowicz?

Osk.: Jak uciekałem do domu jeszcze nic nie słyszałem o śmierci frajtra.

Izaak Dawid Heisinger, lat 38, woźnica fjakierski, jest średniego wzrostu, silnej budowy ciała, pełny na twarzy, ciemny blondyn, nosi krótko strzyżoną brodę i wąsy czerwone bez pejsów. Ubrany licho, w krótkim podartym surducie i spodniach za cholewami.

Na zapytanie przewodniczącego odpowiada, że się nie poczuwa do żadnej winy, w krytycznej nocy obudził go brat oskarżonego z prośbą, aby czemprędzej wstał i poszedł brata ratować, bo go żołnierze biją i zabrali „szabasówkę“ czapkę. Zaszedłszy na miejsce, zastałem tam Pencaka (zbiegłego do Ameryki) bijącego się z żołnierzem.

Przewodniczący: Jak oni się to bili, kto był ten żołnierz i co pan na to powiedziałeś?

Oskarżony: To był kapral Gąsienica, który się z Pencakiem dusił na ziemi, a ja oderwałem Pencaka od kaprala i zbiłem jeszcze Pencaka i skrzyczałem go, aby poszedł do domu.

Przewodniczący: A potem co było?

Oskarżony: Poszedłem do domu.

Przewodniczący: Co będzie, jak świadkowie inaczej powiedzą?

Oskarżony: Kto będzie miał Boga w sercu, nic złego na mnie nie powie.

Przystąpiono do przesłuchania świadka Franciszka Niemca, lat 24, byłego zugsführera, a obecnie w Jaśle mieszkającego.

Z zeznań świadka i zadawanych mu pytań okazała się potrzeba faktycznego zapoznania się trybunału z ubikacjami szynku „Willa franca“ i miejscem, w którem znaleziono trupa frajtra Stempkowicza, wskutek czego na wniosek prokuratora udał się trybunał wraz z świadkami i oskarżonymi na miejsce czynu i tamże dokładnie opisywał cały ten lokal szynkowny i sień, w której frajter Stempkowicz padł trupem.

M

Dowody Quesnay de Beaurepaira.

III. Trzecia grupa dokumentów Quesnay de Beaurepaira odnosi się do „antecedencyj Dreyfusa".

Dziesiąty świadek. (Fakt jest z przed roku 1889). Świadek, ujeżdżacz koni, był chwilowo w Mulhouse; Niemcy odbywali wielkie manewry w okolicach miasta. Wieczorem, chlebodawca świadka rzekł do niego: „Weźmiesz jutro rano dwa osiodłane konie, pojedziesz na mały dworzec kolejowy w pobliżu; będziesz tam czekał na pewnego pana, który wysiądzie z pociągu i weźmie jednego konia; przyprowadzisz tego pana tutaj".

Nieznajomy w istocie przybył o wskazanej godzinie w umówione miejsce, dosiadł konia i pojechał za świadkiem na miejsce manewrów. Komendant niemiecki przyjął nieznajomego poufale i zbliżył się z nim do baterji artyleryjskiej; nieznajomy dawał długie wyjaśnienia, dotykał jednego z dział; świadek nie umiejąc po niemiecku, nie mógł pochwycić ani jednego słowa, ale wyrazy twarzy i gesty łatwo pozwalały mu zrozumieć fizjognomję sceny. W końcu, nieznajomy wymienił uściski dłoni z oficerem niemieckim (jenerałem, jak się świadkowi zdaje) i powrócił do Mulhousy.

W tydzień czy dwa tygodnie potem świadek opuścił zajmowane tylko chwilowo miejsce i powrócił do Paryża, gdzie zwykle mieszkał. Bardzo zajęty ujeżdżaniem koni, często znajdował się, jak to jest w zwyczaju tego specjalnego świata, w dzielnicy pomiędzy Etoile a Laskiem Bulońskim i znał wielu pojawiających się tam ludzi. Pewnego poranku stanął osłupiały, spotkawszy w alei Lasku Bulońskiego jeźdźca, mającego na sobie mundur porucznika artylerji francuskiej armji; był to ten sam nieznajomy, któremu towarzyszył świeżo na manewry artylerji niemieckiej i którego on wziął wtedy, sądząc po jego postępowaniu, za oficera niemieckiego.

Właśnie w tej chwili mijał tę drogę pewien kapitan, którego świadek znał z powodu jakiegoś zakupna koni. Świadek zaczepił go i zapytał, czy nie wie, jak się nazywa porucznik, który go tak zainteresował. Kapitan odpowiedział, że to jest porucznik Dreyfus. Świadek wyjaśnił wtedy kapitanowi powody swego poruszenia; kapitan zamiast wszelkiej odpowiedzi, objawił to ponure zdanie, że dobrze jest nie widzieć takich rzeczy, a lepiej jeszcze nie mówić o nich, kiedy się je widziało.

Świadek jednak chciał nabrać kompletnej pewności. Cierpliwie zatem co rano krążył odtąd po tej samej alei, aż wreszcie spotkał tego samego oficera w tem samem miejscu, podczas innej jego porannej przejażdżki. Świadek wysunął się wtedy naprzód, potem zwrócił się i zatrzymując konia na kilka kroków przed oficerem, pozdrowił go słowami: „Nie poznajesz mnie pan, panie oficerze?" Dreyfus zbladł i odpowiedział przecząco: „O, to niemożliwe, żebyś mnie pan nie znał — odparł świadek. — Przecież to ja towarzyszyłem panu niedawno temu na manewry niemieckie do Mulhousy. Poznaję pana jak najdokładniej!" Dreyfus źle pokrywał pomięszanie oddalając się i powtarzając sucho: „Nie znam pana". Świadek jest najzupełniej swego pewny.

Jedenasty świadek. Według tego świadka — którego deklaracja podpisana znajduje się w aktach i poparta jest listem potwierdzającym — Dreyfus będąc porucznikiem artylerji (w garnizonie we Francji), zbierał zapomocą korespondencyj wszystkie dokumenty i plany odnoszące się do obrony francuskich brzegów Algieru ze szczególniejszemi wskazówkami co do wszystkich punktów słabych, na wypadek nieprzyjacielskiego wylądowania. Pewien szpieg włoski miał, według jego wskazówek, pomagać do ułożenia tych aktów zdrady; odnośny zbiór przeznaczony był, jak pisał Dreyfus: „dla niejakiego Hantza, który dobrze płacił".

Co do tego nowego dowodu, którego doniosłość jest nadzwyczajna, dochodzenia nie są jeszcze ukończone do tej chwili. Przez skrupuły, posunięte do ostateczności, trzeba było kontrolować wszystkie szczegóły, co postępowało zwolna przy słabych środkach, jakie były na rozporządzenie, tem bardziej, że utrudniono Beaurepairowi zadanie przejmując w drodze dokument ważny i równie ważny list, co spodowało stratę czasu. Ten fakt wymaga zatem jeszcze kontroli i sprawdzeń; to właśnie wyjaśniał Beaurepaire prezydentowi sądu wojennego w Rennes, kiedy mu przerwano i zmuszono go do cofnięcia się.

Wszystko pozwala sądzić, że zachodzi tu zbrodnia, ale że ta zbrodnia jest już pokryta przedawnieniem... Byłby to zatem dziś już tylko dowód moralny, raczej poszlaka wzmacniająca wykazanie czynu, będącego przedmiotem dochodzeń, a zdolna bardziej niż cokolwiek innego utrwalić wewnętrzne przekonanie sędziów. Mimo to prezydent sądu wojennego, który został o tem zawiadomiony w dniu 22 lipca, oświadczył, że on tej sprawy przyjąć nie może, ponieważ stanowi ona to, co on nazywa faktem nowym. Takie zapatrywanie nie może się ostać wobec prawa; ale wistocie dodatkowe śledztwo jest konieczne. Robi się też w tym kierunku czynne starania.

Dwunasty świadek. Kiedy Dreyfus był przy szkole pyrotechnicznej w Bourges, kazał sobie sporządzić kasjerce klubu pewnego rodzaju woreczki przeznaczone do tego, aby je nosić pod koszulą i zawieszać na szyi jak szkaplerz. Kasjerka zdziwiła się bardzo tem poleceniem i prosiła o wyjaśnienia. Dreyfus odpowiedział, że miał delikatne piersi i że chce położyć to na skórze, aby mu było cieplej. „W takim razie — odrzekła kasjerka — nie rozumiem konieczności robienia z tego jakiejś kieszeni... Więc pan chcesz, aby pańskie woreczki były otwierane z góry, jak koperty listów?" Dreyfus nie odpowiedział na to.

Trzynasty świadek. Świadek ten, gdy był w służbie, należał do korpusu sztabu jeneralnego. Będąc uczniem wyższej szkoły wojennej, zwiedzał ze swoim oddziałem twierdzę Briançon. Według zwyczaju odbył się na miejscu wykład o tej twierdzy. Przy końcu swego wykładu, oficer-nauczyciel opowiedział otaczającym go oficerom fakt następujący: „Dreyfus czynił niegdyś tę samą wycieczkę co i panowie i w tych samych warunkach. W kilka dni po odjeździe jego oraz jego ośmiu czy dziesięciu towarzyszy, mój poprzednik spostrzegł się, że mu brakuje jednej z jego map, najważniejszej ze wszystkich.

„Nie chciał tej sprawie nadawać rozgłosu, mimo, iż był zupełnie swego pewny. Nigdy nie dowiedziano się napewne, kto był złodziejem. Ale trzeba zaznaczyć, że nigdy podobny fakt nie zaszedł w żadnej z licznych wycieczek szkoły wojennej; że z drugiej strony nigdy żaden z towarzyszy ówczesnych Dreyfusa w ciągu całej swojej karjery nie dawał najmniejszego pozoru do najlżejszego podejrzenia i że wreszcie wszędzie, którędy przeszedł Dreyfus, miało się do czynienia z faktami podobnie niewyjaśnionymi".

(Jest to nietyle dowód, ile wskazówka; podobne wskazówki zmieniają się jednak w poważne poszlaki przez samo ich powtarzanie się; nie jest to już wtedy punkt odosobniony, lecz cała ich wiązanka).

Ten sam świadek, mówiąc o dyskusji technicznej nad *bordereau*, zapewnia, że żaden oficer armji nie był w stanie znać i przez konsekwencję wydać sekretu wojsk zapasowych. Trzeba na to koniecznie być oficerem sztabu jeneralnego i należeć do biur ministerstwa wojny, aby być wtajemniczonym w ten sekret obrony.

Czternasty świadek. — Pewien oficer sztabu jeneralnego (którego nazwisko zostało przypadkiem odkryte przez pewnego cywilistę) był w ministerstwie wojny z Dreyfusem w roku 1894; oficer ten nie z obowiązku służbowego, lecz dla osobistego wykształcenia, napisał wielkie studjum o kolejach francuskich z punktu widzenia wojny.

Pewnego dnia Dreyfus wszedł do jego biura i rzekł mu: „Dowiedziałem się, że pan napisałeś bardzo interesującą pracę o kolejach żelaznych; ja sam bardzo zajmuję się tą kwestją i gdybyś pan mógł pożyczyć mi pańskiego manuskryptu, zobowiązałbyś pan mnie nieskończenie". Oficer z zupełną ufnością powierzył Dreyfusowi manuskrypt. W dwa tygodnie potem Dreyfus zwrócił rękopism, bardzo dziękując.

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

122 (Ciąg dalszy)

Wzmocniony i zachęcony zręcznością, z jaką mu kapitan każde słowo podsuwał, przedstawił p. Noel Vanstone poważny zamiar swojego przybycia dość zrozumiale.

Wszelkie dalsze pytania uzupełniły się szybko. Rodzina starającego się była „szanowana", jego stanowisko niezaprzeczenie zadawalniające, jego skłonność do panny była widocznie szczerą i bezinteresowną.

Kapitan nie miał nic więcej do zrobienia, jak wszystkie te okoliczności w odpowiednim tonie poruszyć i udało mu się to znakomicie. Podczas pierwszej pół godziny nie było żadnej wzmianki o delikatnym i niebezpiecznym punkcie tej sprawy.

Kapitan Wragge czekał, aż gość jego zupełnie się uspokoił, a potem zbliżył się do tego punktu w następujący sposób.

— Zachodzi jeszcze jedna trudność, p. Vanstone, którą, jak się mi zdaje, przeoczyliśmy. — Zachowanie się zarządczyni domu każe mi się obawiać, że na zmianę, jaka pana w jego życiu czeka, nie będzie ona patrzeć przychylnem okiem. Prawdopodobnie uznał pan za potrzebne, aby ją zawiadomić o tym nowym związku, jaki pan masz zamiar zawrzeć?

Noel Vanstone zbladł na samą myśl, że będzie musiał o tem mówić z panią Lecount. Spoglądał raz po raz z nerwowem wzruszeniem do okna, jak gdyby się obawiał, że tam ujrzy panią Lecount i rzekł:

— Nie mogę powiedzieć, co uczynię. Nienawidzę wszelkiego zakłopotania, a to właśnie dla mnie największy kłopot, w jakim się kiedykolwiek znalazłem. Pan nie masz pojęcia, co to za nieznośna baba, ta Lecount. Wcale się jej nie boję, nie sądź pan, żebym jej się miał obawiać.

W tejże chwili strach złapał go za gardło.

— Nie wysilaj się pan, aby mi codzienną wyjaśniać historję — oświadczył kapitan. — Kobieta, która posiwiała w służbie u pana i jego ojca, która wszelkich środków przez ten czas używała, aby wzmocnić swą pozycję, kobieta, która pańską nie dość ostrożną, ale tak naturalną dobroć potrafiła niejako uważać za uprzywilejowaną własność.

— Własność! — zawołał p. Vanstone, który nie zrozumiał kapitana i któremu bezwiednie wyrwała się z ust prawda, mimo, iż chciał ją jak najstaranniej ukryć.

— Ileż ona żądać może! Ona każe sobie za mnie i za ojca mojego zapłacić. Tysiące, panie Bygrave, — tysiące funtów pójdą z mej kieszeni!

Załamał ręce, przestraszony obrazem, jaki mu jego własna wyobraźnia malowała: widział, jak jego złota krew serdeczna pod lancetem zarządczyni domu płynęła.

— Spokojnie, panie Vanstone, spokojnie! — rzekł kapitan Wragge. — Jeszcze ta pani nic nie wie i pańskie pieniądze jeszcze nie stracone.

— Nie, nie, pieniądze jeszcze nie poszły, ale ja jestem nerwowy, cóż ja mogę za to! Proszę pana, radź pan. — Bardzo szanuję pańską radę.

Uśmiech jego przy tych słowach zdradzał w rzeczy samej zupełną zależność od przyjaciela, mającego swe przekonania.

— Chciałem tylko pana zapewnić, że pojmuję jego położenie i trudności tak dobrze, jak pan sam. Powiedz pan takiej pani, jak Lecount, że swe domowe panowanie ma przekazać młodej i pięknej następczyni, która obdarzona będzie powagą gospodyni domu, a wówczas niemiła scena jest nieuniknioną, nawet wtedy, gdy pańska zarządczyni domu, jak pan sądzi, jest przy zdrowych zmysłach, cóż dopiero, gdy moje zapatrywanie co do jej zdrowia miałoby być uzasadnione.

— Wcale tego nie mówię, że to jest moje zdanie, zwłaszcza po tem, co się dziś stało.

Kapitan prosił natychmiast, aby się dowiedzieć, co się stało.

Noel Vanstone opowiedział tedy wśród bardzo licznych parantez, że pani Lecount wyjechała otwarcie przed godziną z zatrważającem pytaniem co do wiadomej kartki.

Dał odpowiedź stosownie co do wskazówek p. Bygrava.

Gdy usłyszała, że rysopis zgadza się z wyjątkiem najgłówniejszego punktu, t. j. znamion na karku, zapytała po krótkim namyśle, czy pokazywał p. Bygravowi kartkę, nim badanie nastąpiło? Umiał się kłamstwem wykręcić, a wówczas ona rzekła do niego ciekawe słowa:

— Wierzysz pan obcym, a nie ufasz starej służącej i przyjaciółce. Ile razy pan idzie do domu Bygravów, ile razy pan widzi pannę Bygrave, tem więcej się pan zbliżasz ku swej zgubie. Ludzie, mnie na złość, założyli panu opaskę na oczy, ale ja mówię Bygravom i panu, że ją zedrę w przeciągu kilku dni.

Na te pogróżki, którym towarzyszył wyraz twarzy pani Lecount, jakiego dotąd nie widział, nie dał p. Vanstone żadnej odpowiedzi. Przekonanie pana Bygrava, że zarządczyni domu ma bzika, przyszło mu na pamięć i skorzystał wówczas z najbliższej sposobności, aby wyjść z pokoju.

Kapitan słuchał z napiętą uwagą i przyszedł do przekonania, że należy dzieło jak najprędzej przyspieszyć.

— Nie jest to dla mnie żadną niespodzianką — rzekł poważnie — że pan coraz więcej skłania się do mego zdania, każdy rozumny człowiek uczyniłby w ten sposób. Obecnie zaledwo wiem, jakie rezultaty wywołać może u pani Lecount zmiana pańskich stosunków. Moją siostrzenicę może to także dotknąć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W trzy miesiące później, oficer ten czytał w pewnem miesięczniku niemieckim przekład dosłowny i kompletny swojej pracy. A przecież Dreyfus był jedyną osobą, której rękopism był powierzony.

Z KRAJU.

Kołomyja 31 lipca.

Wystawa prac szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego. — Styl huculski. — Meble i ornamenty. — Modele gipsowe. — Trochę za wiele renesansu. — Pocieszający objaw.

Każdy dodatni objaw wśród naszych na wskróś nędznych stosunków, zasługuje bezsprzecznie na to, by podać go do szerszej wiadomości ogółu. Mam tu właśnie na myśli wystawę uczniów „Szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego“, którą w dniach od 20—24 z. m. dyrekcja tejże szkoły urządziła, celem wykazania, jakie postępy poczynili uczniowie od lat pięciu t. j. od czasu założenia tejże szkoły w naszem mieście.

Sądzę, że nie od rzeczy będzie, jeżeli ze względu, iż bardzo nie wiele takich szkół w kraju mamy, i że mają one wielkie znaczenie dla naszego ubogiego przemysłu, podam szczegółowy jej opis.

Przy wejściu do tak zw. warsztatów na I piętrze, wpadają w oko przedewszystkiem roboty ciesielskie wykonane pod kierownictwem architekty miejskiego prof. Janeckiego. Widzimy tu rysunki konstrukcji dachów, wiązania dachów, dalej wiązania belek i ich przekroje, rysunki schodów i t. d., nadto wiele przedmiotów z drzewa jak: piękne biurko w stylu huculskim (zmodernizowanym), dalej biurko okładane drzewem ciemniejszem, co robi bardzo dobre wrażenie, kołyskę bardzo ładnie wykonaną, stolik do kart, również drzewem okładany i wiele innych rzeczy, które robią bardzo dobre wrażenie i świadczą, że czas pożytecznie wyzyskano. W tej samej sali znajdujemy także tu i ówdzie rysunki architektoniczne, lecz tych bardzo nie wiele, co sobie tem tłomaczyć można, iż tylko jednę lekcję poświęca się w tygodniu na owe rysunki, a dalej także mała kolekcja prac snycerskich, które dowodzą wielkiej zręczności uczniów i systematycznego nauczania kierownika, chociaż dziwić się tylko możemy, że tak mało tych prac widzimy.

Po zwiedzeniu wykonanych przedmiotów w sali na I piętrze przychodziny do działu nauk teoretycznych, prowadzonego przez prof. p. Spero i p. Fingera, a mianowicie do rysunków, które pomieszczone na II piętrze w jednym obszernym pokoju, (bo salą tego nazwać nie można, jak to napis nad drzwiami umieszczony nazywać każe), dają tak ogólny, jak i szczegółowy pogląd na tok nauki. Są więc rysunki elementarne, konturowe, dalej rysunki geometryczne, których znowu może trochę za wiele; zdaniem naszem bowiem przydałoby się więcej rysunków pojedynczych, których w zawodzie stolarskim szczególnie taka jest ilość, aniżeli wykreślania elips, przenikania brył i t. p, które jako nauka teoretyczna nietylko za sucha jest i uczniów obciąża, ale nadto nie daje w praktyce takiego zastosowania, z którego by uczeń mógł korzystać.

Dalej znajdujemy rysunki perspektywiczne brył rozmaitych; nie zgadzamy się jednak ze sposobem rysowania tak ciemnym, który robi wrażenie, jak gdyby nie z gipsu, lecz z żelaznego modelu brano wzory. Rysunków zawodowych, jak całe meble, stoły, szafy, kredensy, toalety i t. p., dalej przekroi i spajania poszczególnych części mebli jest również wiele, a ornamenty kolorowane zasługują na uznanie tembardziej, że to robota początkujących uczniów. Dział ten robi dodatnie wrażenie i świadczy, że i tu czas nauki wyzyskano, a chociaż tu i owdzie w rysunkach stolarskich zawodowych są drobne usterki, to z tego, cośmy widzieli, zdaje się nam, że nieustanny postęp podniesie doskonałość robót i prac.

W drugim pokoju, gdzie pomieszczone są roboty oddziału snycerskiego, prowadzonego przez prof. Goligowskiego, znajdujemy rysunki ornamentalne uczniów I roku nauki, modelowane ornamenty, dalej rzeczy tego rodzaju (nieco trudniejsze) uczniów II roku nauki, wreszcie rysunki części figuralnych jak i całe figury, modele (odlewy gipsowe) poszczególnych części i całych figur.

Na szczególniejszą uwagę w oddziale tym zasługują popiersie anatomiczne, biust Psyche, roboty bardzo zdolnego ucznia **L e w i c k i e g o** i figura anatomiczna ucznia **P e c z e r s k i e g o**, które modelowane płasko z rysunku, wykończone są znakomicie, a w końcu rysunki anatomiczne, które złożone, mają w przyszłości służyć jako podręcznik dla uczniów oddziału snycerskiego.

Wogóle dział ten, w którym rysunki wykonane są ołówkiem, piórkiem (tuszem) i kredką brunatną, sposobem dość trudnym, jest bardzo interesujący i tylko na to zwrócilibyśmy uwagę, że przy tak wielkiej ilości rysunków i modeli renesansowych, brak modeli i rysunków w stylu barokowym i rokkoko, które obecnie mają wielkie zastosowanie. Na tem kończę opis o ile możności szczegółowy wystawy i zaznaczam, że na zwiedzających zrobiła ona jak najlepsze wrażenie, czego dowodem, iż wiele rzeczy na wystawie zakupiono, a jeszcze więcej zamówiono z poleceniem wykonania; objaw to dla krajowego przemysłu bardzo pocieszający. *St. R-r.*

ZE SWIATA.

Paryż 2 sierpnia.

Trucicielka. — Marylka Blanc i pani Couderc. — „Gustave Zédé“ (Łódź podwodna).

Paryż, pochłonięty całkowicie sprawą Dreyfusa, został nagle wstrząśnięty sensacyjną zbrodnią, która stanowi przecież jakąś rozmaitość w dreyfusowatej monotonji. Czternastoletnia dziewczynka została otruta z powodu konfliktu spadkowego. Kobieta, należąca do świetnej rodziny ze sfer wielkich przemysłowców, uwięziona została jako trucicielka. Przy ulicy Camille-Desmoulin, w dzielnicy de la Roquette, mieszkało od dłuższego czasu małżeństwo Blanc. Blanc jest zastępcą brygadjera strażników pokoju; ożenił się z wdową Saintenoy z domu Boetz. Z pierwszego małżeństwa miała pani Blanc córeczkę czternastoletnią Marję.

Około godziny 6 wieczorem w ostatnich dniach lipca Marylka Saintenoy, wróciwszy ze szkoły, podbiegła do matki i uszczęśliwiona opowiadała:

— Wiesz mamo, spotkałam właśnie naszą kuzynkę. Dała mi bardzo dobre pastylki czekoladowe...

W kilka minut potem dziecko dostało bardzo gwałtownych boleści, które co pięć minut powtórzyły się trzykrotnie. Przy ostatnim ataku dziewczynka skonała. Wobec tak podejrzanych objawów zgonu, Blanc udał się na policję i opowiedział wszystko komisarzowi policji panu Leygonie, dodając, że damą, która dała dziecku cukierki, mogła być tylko krewna jego żony, bogata pani Couderc. Komisarz rozpoczął natychmiast śledztwo. Badał naprzód koleżanki zmarłej. Dwie z pomiędzy nich oświadczyły, że owego dnia wieczorem dama, ubrana czarno, z gęstą białą woalką na twarzy, zbliżyła się do Marji Saintenoy i uściskała ją, mówiąc.

— Dzień dobry, maleńka.

Dziecko dość długo przypatrywało się tej damie, potem, rozpoznawszy ją przez woalkę, odpowiedziało:

— Dzień dobry, kuzynko.

Poczem obie odeszły rozmawiając ze sobą. Śledztwo wykazało dalej, że dama w woalce od pewnego czasu dość często przychodziła i czekała na Marylkę przy wyjściu ze szkoły. Za każdym razem była ubrana inaczej; niekiedy wyglądała na nędzarkę. Można ją jednak było rozpoznać po jej ruchach i po jej gęstej woalce. Opowiedziano następnie komisarzowi, że mała Marylka miała dziedziczyć wielki majątek po krewnych zamieszkałych w Asnières. Wobec śmierci Marylki majątek ten przechodził na panią Couderc.

Pani Couderc jest córką miljonera, fabrykanta kapeluszy, który zatrudnia 600 robotników i dostarcza swój towar najpierwszym magazynom paryskim. Komisarz policji udał się do mieszkania domniemanej trucicielki, aresztował ją i odbył rewizję, która jednak nie dała żadnego rezultatu. Aresztowana energicznie zaprzecza wszystkiemu, twierdzi nawet, że od dawnego czasu nie była w dzielnicy La Roquette. Są jednak świadkowie, którzy widzieli ją w tych okolicach. Pani Couderc zapewnia, że spędziła czas krytyczny w różnych magazynach, między innymi w magazynie Printemps, gdzie ją rzeczywiście widziano.

Pani Couderc, z domu panna Rey, zaledwie rok temu wyszła za mąż. Dostała posagu 400.000 fr. Ma lat 23, jest piękna i bardzo elegancka. Wychowanie otrzymała wytworne; jest muzykalna i przepysznie śpiewa. Mąż jej jest dostawcą likierów i ma rocznego dochodu 25.000 fr. On to właściwie dziedziczyć ma majątek, którego połowa przypadała otrutej.

Od dłuższego czasu zaprząta podwodna łódź stalowa, nosząca nazwisko swego wynalazcy jenerała Gustawa Zédé, umysły sfer wojskowych i politycznych, ponieważ ten mały a osobliwy sprzęt podwodny może, jak to o nim powiadają, największym nawet pancernikom śmiertelne zadać rany. Francuski minister marynarki Lockroy orzekł, że próby, jakie „Gustave Zédé“ w Tulonie w styczniu b. r. odbył, są decydujące, a jedyny błąd, jaki „Zédé“ posiada, a mianowicie, że jest niejako ślepy, został już także usunięty, gdyż za pomocą dodania aparatu wizyrowego, może obecnie łódź podwodna orjentować się w położeniu nieprzyjaciela, może się w potrzebnym kierunku zbliżyć do niego i zadać z precyzją potrzebne pchnięcie. Tak więc posiada Francja nową straszną broń do walki morskiej. Flotyla francuska, w której manewrach uczestniczyła łódź „Gustave Zédé“ wypuściła swoje parowce 18 stycznia z Tulonu ku wyspom Nieryjskim. Łódź podwodna mierząca 48.5 metrów długości, 3.2 metrów szerokości i tyleż metrów głębi, posiada zawartości 266 tonn i chyżość maksymalną 15 węzłów. Z powodu silnego wiatru zanurzyła się „Gustave Zédé“ dla lepszego sterowania tylko o tyle, że kopuła wieżyczki po nad wodą wyglądała; ale gdy fale za mocno rzucały łodzią, chowała się ona całkiem pod wodę i tylko od czasu do czasu na chwilkę ukazywała się na powierzchni dla zorjentowania się co do kierunku swego biegu. Jazda ta była krótką. Jednakże odbyła ta sama łódź po ukończonych manewrach jeszcze 50 mil morskich w towarzystwie innego okrętu, robiąc sześć węzłów na godzinę, z kopułą po nad wodą, chociaż z powodu wielkiej ruchliwości morza musiało być wszystko na pokładzie pozamykane i w ten sposób unieruchomione, a więc i załoga pozostała przez siedm godzin w takiem położeniu, jak gdyby podczas jazdy podwodnej. Gdy łódź, która się na przemian to na powierzchni morza, to znów pod wodą płynąc ukazała, to nie widziano z całej olbrzymiej łodzi nic, jak tylko metalową kopułkę, której szklanych okienek i najdoświadczeńszy marynarz nie zdołał odróżnić od modrej morskiej toni, a jeśli wreszcie zauważono niebezpiecznego wroga i skierowano działa ku niemu, wtedy łódź nagle schowała się pod wodę, odbywszy poprzednio dostateczny rekonesans, aby mogła skutecznie zaatakować pancernik.

Kilkakrotnie zbliżyła się łódź podwodna tak blisko do linji flotylli, że na odległość 30 do 40 metrów musiała się z wody wychylić ponieważ nie rozpoznała jeszcze pancernika, przeciw któremu była puszczoną. Dwa razy udał się atak torpedowy na okręt bojowy „Magneta“, a to raz, gdy okręt był w biegu, zaś raz, gdy był na kotwicy, a każdym razem nie zdołano łodzi zaatakować. Gdyby się sprawa ta odbywała nie dla ćwiczenia, ale na prawdę, byłaby „Magneta“ niewątpliwie zniszczoną wraz z swoją załogą 800 ludzi i wrąz z olbrzymiemi swemi działami i opancerzonemi wieżami, a pokonałby ją tak niepokaźny przeciwnik jakim jest podwodna łódź stalowa „Gustave Zédé“.

Według dotychczasowych prób może „Gustave Zédé“ odbyć 150 kilometrów nie wyczerpawszy zasobu elektrycznej swej siły, a przeto nadaje się ta łódź podwodna bardzo dobrze do bronienia wybrzeży, jakkolwiek do walki na otwartem morzu zdaje się być niedostateczną, ponieważ nie może się ona [illegible] wodą orjentować, gdyż aparaty przeznaczone [illegible] serwowania horyzontu morskiego, okazały się niedostateczne, przeto łódź zmuszona jest pokazywać się od czasu do czasu na powierzchni, przez co zwraca na się uwagę przeciwnika.

W każdym razie jest wynalazek ten faktem pierwszorzędnego znaczenia, gdyż skierowanie skutecznego ognia na tę łódź jest prawie niemożebne, a to ze względu, że tylko przy całkiem spokojnem morzu możnaby zauważyć ów całkiem spokojny krąg fal, jaki łódź podwodna na powierzchni morza ruchem swym wywołuje, a który musiałby przez przeciwnika już na odległość jednego kilometra być dostrzeżony, by miał jeszcze dość czasu podjąć swoją obronę.

Jednakże Francuzi nie zadawalniają się łodzią „Gustave Zédé“, mogącą służyć do skutecznej obrony, ale sporządzili prócz tego łódź zaczepną „Narval“, która posługuje się elektrycznością tylko przy biegu podwodnym, zresztą zaś używa pary. Tym sposobem nie są krępowani zasobnością akumulatorów, gdyż łodzie „Narval“ mają większe pole działalności, aniżeli łodzie „Zédé“ i mają pomagać flotylli w wojnie zaczepnej, chociaż także na zbytnią odległość od wybrzeży wysuwać się nie mogą. Mają one cztery torpedowe rury zaczepne, gdy „Zédé“ tylko jednę taką lancę posiada. Są one również budowane ze stali, mają 34 metrów długości, 3·75 metrów szerokości i 1·6 metra zagłębienia. Machiny parowe mają potrójną siłę naprężenia, z kotłem o wielu rurach i są o sile 217 koni. Chyżość wynosi 12 węzłów na godzinę.

Zresztą poczęto także w Cherbourgu budować poprawną łódź „Zédé“, która otrzyma nazwisko „Morse“, zdoła pomieścić 146 ton, zaś w rozmiarach swoich będzie nieznacznie mniejszą od pierwotnej „Zédé“, a wykonana będzie z bronzu. Największa jej chyżość wynosić będzie 13 węzłów. „Narval“ i „Morse“ kosztują po 650.000 franków, a więc nawet nie czternastą część tego, co wynosi cena wojennego okrętu.

Jeżeli okaże się skuteczność tych łodzi, przystąpi Francja zapewne do budowy flotylli tego rodzaju dla obrony obu kanałów. Że wielkie pancerniki nie tracą przy tem swego znaczenia, okazuje się z tego, iż nawet marynarze francuscy obiecują sobie tylko w pobliżu wybrzeży nieprzyjacielskich możliwość atakowania angielskich pancerników, we własnych przystaniach za pomocą łodzi podwodnych.

W każdym razie zainaugurowały próby tulońskie nową erę i każde mocarstwo posiadające morze, zmuszone będzie, jeżeli się nadal okaże skuteczność łodzi torpedowych, pospieszyć również z budową tychże.

KRONIKA.

Kraków, 4 sierpnia.

Kalendarz kościelny. W piątek Dominika, wyznawcy; w sobotę Najświętszej Marji Panny Śnieżnej i Oswalda; w niedzielę Przemienie Pańskie.

Kalendarz myśliwski. Od 1-go sierpnia wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, eżeli trzyma przepisaną miarę, toż samo raka samza i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął sie w piątek o godzinie 4 minut 15, zachód przypada o god. 7 minut 16, długość dnia godzin 15 minut 1.

Stan powietrza. Dnia 4-go sierpnia o godzinie 7 rano barometr 743 5, termometr + 18 3 C., wilgotność 84%, wiatr zachodni. 0

Ślub. W dniu wczorajszym zawarty został w Krakowie związek małżeński pomiędzy p. Alfredem Szołayskim, kandydatem adwokackim i publicystą, a panną Antoniną Szukiewiczówną, pełną talentu i zaszczytnie znaną pianistką.

Wieczornica miesięczna „Sokoła“ krakowskiego z powodu przypadającej rocznicy stracenia członków ostatniego Rządu Narodowego odwołaną zostaje do soboty, d. 12 b. m.

„Obrony ludu“ wyszedł numer 19-ty i jak dotąd, wyjątkowo jeszcze nie został skonfiskowany przez p. Dolińskiego.

Samobójstwo. Dwudziestoletnia służąca Michalina Ziemba, posądzona o kradzież, tak żywo wzięła sobie do serca niesłuszny zarzut, że postrzeliła się w czoło. Zawezwane na ulicę Studencką pod Nr. 13 pogotowie ratunkowe stwierdziło, że kość jest przestrzelona i że życiu grozi poważne niebezpieczeństwo. Chorą odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Utonięcie. Mieczysław Rydel, ośmnastoletni syn ś. p. profesora Lucjana Rydla, brat znakomitego poety, utonął we wtorek, kąpiąc się w Wiśle pod Nizinami koło Mielca. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie w piątek d. 4 sierpnia a godz. 5 popołudniu z dworca kolei państwowej przy ul. Pawiej wprost na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odprawione będzie w kościele OO. Kapucynów w sobotę d. 5 sierpnia o godz. 9 rano.

Wynalazek prof. Mikulicza. Uczony nasz i znakomity chirurg, b. profesor wszechnicy Jagiellońskiej, dr Mikulicz, po raz pierwszy dokonał w roku 1873 zupełnego wyjęcia krtani u człowieka, a operacja ta następnie uratowała życie wielu osobom, chorym na raka w gardle. Wszelako skutkiem operacji pacjent stracił zupełnie głos i wszelkie usiłowania lekarzy, którzy próbowali za pomocą sztucznej krtani kauczukowej, lub podobnego materjału głos choremu przywrócić, były daremne.

Niedawno dopiero udało się prof. Mikuliczowi obmyśleć odpowiedni przyrząd. Jak wiadomo, głos wytwarza się u zdrowego człowieka skutkiem tego, że wydychane powietrze wprawia struny krtani w faliste drganie; głos ten zaś staje się mową przez to, że skutkiem rozmaitego położenia podniebienia, zębów, ust i t. d. wytwarzają się różne dźwięki. Powstaje zatem najpierw głos, a z tego, drogą ust, mowa.

Przy użyciu przyrządu prof. Mikulicza dzieje się przeciwnie. Chcąc przywrócić głos 47-letniemu człowiekowiekowi, któremu wyciął krtań, a który następnie mógł mówić tylko takim cichym szeptem, że jedynie stojąc bardzo blisko i uważając bardzo pilnie, można było coś zrozumieć, dr Mikulicz obmyślił gwizdawkę metalową, którą pacjent, za pomocą odpowiedniego mechanizmu może, gdy chce mówić, sam przytwierdzić bezpośrednio przed ustami. Gdy wydycha powietrze, gwizdawka nie świszcze, gdyż zapobiega temu wentylator, powietrze wchodzi do ust, skąd dostaje się przez rurkę do płuc; wydychane powietrze odbywa tę samą drogę, a w ustach wytwarzają się dźwięki, które stają się głośnymi i dosłyszalnymi, jak naturalna ludzka mowa, skutkiem wprowadzanych w drgania faliste strun głosowych gwizdawki.

Pierwsza próba powiodła się zupełnie dobrze, a pacjent, przy użyciu aparatu, mówi zupełnie zrozumiale.

Jak wielką ulgę dla nieszczęśliwych stanowi wynalazek uczonego, zbytecznem byłoby dowodzić.

Z dyrekcji kolei państwowej. W myśl obwieszczenia, zawartego w *Wiener Ztg*, rozpisuje się wykonanie robót podtorowych i nadtorowych, oraz budynków dla wązko-torowej (76 ctm. szerokości toru) linji kolei państwowych Glavska-Bocche di Cattaro.

Oferty wnosić można najpóźniej do dnia 30 sierpnia 1899 w południe do dziennika podawczego ministerstwa kolei w Wiedniu.

Warunki budowy i inne załączniki przeglądać można w departamencie 18-ym wspomnianego ministerstwa i w kierownictwie budowy kolei w Ragazie.

Przeciw biciu żołnierzy. Rozkaz ministra wojny Kriegshammera przeciw biciu żołnierzy brzmi jak następuje: „Ministerstwo wojny na podstawie rozporządzenia odnoszącego się do kar sądowych i dyscyplinarnych na oficerów, podoficerów, frajtrów i szeregowców, przyszło do przekonania, że wielu żołnierzy, z którymi źle się obchodzono, odniosło uszkodzenie błony bębenkowej skutkiem uderzeń w twarz, co w wielu wypadkach sprowadziło nawet ich zupełną niezdolność do służby. Również statystyka zdrowotności w armji wykazuje wielką ilość uwolnień ze służby czynnej, wywołanych przedziurawieniem błony bębenkowej, które w większości wypadków powstało skutkiem uderzeń w ucho. Dochodzenia zaś sądowe wykazały, że podobne uszkodzenia popełniane były przeważnie skutkiem nieświadomości smutnych następstw, jakie za sobą uderzenie w ucho pociąga. Ze względów na utrzymanie siły zbrojnej, przypomina się wszystkim komendantom, że przy nauce w szkołach dla żołnierzy, szkołach wojskowych (Truppenschulen), przy punkcie 33, część III., należy oprócz ogólnego zakazu złego obchodzenia się z podwładnymi, pouczyć żołnierzy (kandydatów na podoficerów) o niebezpieczeństwie, jakie za sobą pociąga uderzenie w twarz, a szczególnie w ucho. Należy przytem przedstawić podwładnym fatalne skutki takiego uderzenia, szkodliwe wielce nietylko dla najwyższej służby, ale także dla egzystencji sponiewieranego przez uderzenie człowieka. W ten sposób powinno się zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom. Rozkaz powyższy ma być publikowany co roku, po wstąpieniu w jesieni rekrutów do służby“.

Drab. Policja lwowska uwięziła Eugenjusza Debelskiego, oskarżonego o liczne kradzieże, popełnione z włamaniem. Obiecujący ten młodzian liczy dopiero 21 lat życia, a już siedm razy był karany za kradzież. Cztery lata przesiedział w więzieniu, dziś czeka go nierównie więcej za popełnione w ostatnich czasach zbrodnie. Nagromadzono przeciwko niemu cały stos aktów, świadkowie udowadniają mu mnóstwo faktów i poznają w nim sprawcę wielu kradzieży. Debelski ze stoicyzmem odpiera jednak wszystkie zarzuty i odpowiada jedynem: „To nie ja! Ja o tem nic nie wiem!...“

Prawnik złodziejem. Ajent policyjny Przestrzelski przyaresztował we Lwowie Stanisława Nowakowskiego, ukończonego słuchacza praw, b. mundanta w kancelarji notarjusza Onyszkiewicza. Przed dwoma tygodniami Nowakowski, podważywszy szufladę biurka, zabrał z kancelarji swojego chlebodawcy 240 złr. i ulotnił się bez śladu. Aresztowany przyznaje się do winy i oświadcza, że skradzione pieniądze częścią wydał, częścią zaś przegrał w karty. Oddano go do aresztu.

Zakład dla obłąkanych w Kulparkowie, urządzony na 560 chorych, jest przepełniony i mieści przeszło 700 chorych, a ciągle są wypytywania o miejsce na chorych, których jednak dyrekcja zakładu przyjmować już nie może.

Substytutem kancelarji adwokackiej Szydłowskich ustanowiła izba adwokacka dra Tadeusza Goreckiego.

Na dochód Czytelni ludowej w Gdowie odbyło się staraniem komitetu dnia 23 lipca przedstawienie amatorskie. Graną była komedja w 1 akcie „Stryj przyjechał“ i obrazek ludowy „Łobzowianie“. Na Rynek gdowski już od godziny 3 zajeżdżały karety okolicznych dworów, tudzież goście, przybywających z Bochni, Wieliczki, Myślenic, Dobczyc itd., tak dalece, że obszerna sala „Czytelni ludowej“ nie wystarczyła na pomieszczenie przybyłych gości. Po przedstawieniu, które, dzięki staraniu amatorów, wypadło świetnie, odbyły się tańce, które przeciągnęły się do białego rana. Tańce zakończył „biały mazur“ z parą Krakowiaków na czele. Drugie wakacje z rzędu spędza Gdów bardzo przyjemnie, urozmaicając je przedstawieniami amatorskiemi, deklamacjami, śpiewami itp. Na chlubę komitetu zaznaczyć należy, że na przedstawieniu nie było żadnego potomka Izraela, pomimo wszelkich starań z ich strony.

Owacja dla ks. biskupa Łobosa. Z Tarnowa piszą: Za inicjatywą stowarzyszenia „Gwiazdy“ do którego należą najpoważniejsi mieszczanie tarnowscy, zaimprowizowano na prędce owację serdeczną tarnowskiemu pasterzowi, ks. biskupowi Łobosowi. Skorzystano z dnia jego imienin i odprawiono solenne nabożeństwo dnia 31 b. m. w katedrze. Wzięły w niem udział korporacje, cechy i tłumy publiczności. Owacja wzięłaby większy rozmiar, gdyby ks. biskup Łobos był obecny w Tarnowie, bawi jednak, jak corocznie, na świeżem powietrzu u ks. Cystersów w Szczyrzycu w limanowskiem. Z tego powodu ograniczono się na wysłaniu telegramów z życzeniami od stowarzyszeń i innych kół miejscowej publiczności.

Tajemnicza zbrodnia. Z Peszta donoszą 31 lipca: Zagadkowy wypadek zdarzył się tu wczoraj w nocy w pobliżu stacji „Stadtwäldchen“ budapeszteńskiej kolei miejskiej. Na szynach znaleziono tam człowieka, strasznie poranionego. Ręce miał związane na plecach, oczy zawiązane. Na głowie i piersiach miał ciężkie rany. Przy nieszczęśliwym znaleziono książkę służbową, opiewającą na nazwisko 19 letniego czeladnika szewskiego z Prus Jana Witza. Rany na głowie i piersi były takie, iż widocznem było, że nieszczęśliwy ten został przejechany przez pociąg. Ponieważ jednak ręce Witza były na plecach związane, więc niezawodnie padł on ofiarą zbrodni. Dającego jeszcze znaki życia przewieziono do szpitala, gdzie w kilka godzin później umarł.

Nowy Dreyfus. W Austrji wynikła sprawa sądowa, podobna do głośnego procesu zdrajcy Dreyfusa, tylko tym razem tłem nie jest zdrada ojczyzny, jeno najzwyczajniejsze oszustwo, którego dopuścić się miał jeden z oficerów armji austrjacko-węgierskiej, słynnej z niezmiernie starannego pielęgnowania honoru wojskowego. Znane są powszechnie wybryki Ludwiki księżny Koburskiej, które doprowadziły do tego, że uznano ją za przytępioną na umyśle i wywieziono na zawsze z Austrji do domu zdrowia pod Dreznem. Jednym z jej ulubieńców był Matasicz Keglewicz, starszy porucznik armji austrjacko-węgierskiej, który miał wypuścić w obieg moc weksli z podpisem arcyksiężny Stefanji, wdowy po cesarzewiczu Rudolfie, i otrzymaną stąd gotówkę użyć na zapłacenie własnych swych olbrzymich długów. Weksle te w następstwie okazały się fałszywe. Sąd wojenny w Zagrzebiu skazał Keglewicza na degradację i sześć lat więzienia. Zaraz po wyroku rozeszły się pogłoski, że młody porucznik cierpi jednak niewinnie, albowiem częścią zwalono na jego barki winy innych, częścią nie przeczył nic podczas śledztwa, uniesiony pewnego rodzaju pietyzmem dla ks. Koburskiej, której kompromitować nie chciał. Dopiero, kiedy księżnę Koburską uznano za chorą na umyśle, Keglewicz podał prośbę o rewizję swego procesu, opierając się na fakcie, że podczas śledztwa nic nie zeznawał i protokołów z niego nie spisywano, bo nie było nic do zaprotokołowania. Wojskowa procedura karna w Austrji dopuszcza rewizję procesu, którą przeprowadza najwyższy sąd wojenny w Wiedniu na tajnem posiedzeniu. Każdy skazany ma prawo żądania rewizji swego procesu, więc i proces Mattasicza Keglewicza uledz jej musi. Sprawa ta budzi ogólne zainteresowanie nietylko w Austrji, ale i po za jej granicami, ze względu na stanowiska osób, z któremi jest związany.

Ujęcie handlarza żywym towarem. Wczoraj śledcza policja łódzka ujęła w Łodzi mieszkańca m. Lublina, Arona Flama, który zajmował się sprzedażą żywego towaru. Flam przed kilku tygodniami namówił młodą dziewczynę, mieszkankę z gminy Obryte w powiecie pułtuskim Perlę Gryzek, aby z nim wyjechała do Kielc, gdzie się z nią ożeni. Gryzek zgodziła się na zamążpójście i pojechała z Flamem do Kielc. W Kielcach Flam wynajął numer w hotelu i umieściwszy w nim Perlę Gryzek, zmusił ją do oddawania się sprowadzanym przez niego gościom, za co pobierał pieniądze. Po dwutygodniowym pobycie w Kielcach, Flam przywiózł Perlę Gryzek do Łodzi i umieszczając ją po różnych mieszkaniach swoich znajomych, osiągał dochody. Następnie chciał sprzedać Perlę Gryzek do domu publicznego w Łodzi, lecz ta opierała się temu. Schwytany przez policję razem ze swą niewolnicą, ofiarowywał dwa złote zegarki policjantowi, aby go puścił. Ptaszka osadzono w areszcie policyjnym. Jak się okazało, Flam jest żonaty i ma dwoje dzieci. Zegarki, do posiadania których Flam przyszedł drogą nielegalną, zostały odebrane. Perla Gryzek odesłana zostanie do miejsca stałego zamieszkania.

Wróg Mickiewicza. Z Poznania donoszą: W sprawie burmistrza z Gniewkowa, który nakazał usunięcie portretu Mickiewicza, *Posner N. Nachrichten* uważają groźbę kary za śmieszną i oburzającą. Dziennik niemiecki wzywa kobietę, pod której adresem burmistrz przesłał groźbę, aby udała się do władzy wyższej, a ta pouczy burmistrza, że popełnił głupstwo. Nawet w Rosji — piszą *P. Nachrichten* — nie wydanoby takiego barbarzyńskiego zarządzenia.

Katastrofa w Charlottenburgu. W stanie zdrowia kilku dotkniętych katastrofą piorunową podczas zlotu „Sokołów“ polskich w Charlottenburgu nastąpiło niespodziewanie pogorszenie. Najgorzej ma się panna Kłosowska, która pokaleczoną została na piersiach i ma wiele ran na szyi, ramionach i nogach. Teraz upadła bardzo na siłach. Krawiec Raciniewski, który powrócił już był do pracy, nagle zachorował ponownie i musiano go odstawić do szpitala. U kilku innych pokaleczonych, dopiero później wystąpiły silne bole i znaczne rozdrażnienie nerwowe.

Sprawa Dreyfusa. Wiele dzienników rewizjonistycznych donosi, że Jenerał Mercier zamierza w Rennes złożyć następujące oświadczenie: „Hr. Münster przedłożył mi dowody winy Dreyfusa, ale pod warunkiem zachowania dyskrecji; równocześnie dodał, że w razie, gdybym się kiedyś powołał na jego orzeczenie, to on wszystkiemu stanowczo zaprzeczy“. *Intransigeant* zapewnia, że jenerał Mercier wobec

kilku wyższych oficerów stanowczo twierdził, że Dreyfus zostanie zasądzony.

Straszliwa cyfra. Dochody totalizatora w Paryżu wynosiły w r. 1898 ni mniej, ni więcej, tylko 221,668.000 franków. Zarząd totalizatora daje „wspaniałomyślnie" 2% dochodów na cele dobroczynne. „Odczepne" to wynosiło w r. ubiegłym 4,443.372 franków. Wskutek zakazu zakładów „bookmacherskich", dochody totalizatora w Paryżu podobno jeszcze wzrosły w roku bieżącym.

Samobójstwo. W jednym z hoteli genewskich otruła się amerykańska śpiewaczka Alicja Maffot. Powodem samobójstwa nieszczęśliwa miłość. Miss Alicja zakochała się w znanym kompozytorze „Pajaców" Leoncavallu; miłość ta naturalnie była bez wzajemności, gdyż Leoncavallo jest żonaty i kocha swą żonę. Zrozpaczona Alicja u stóp portretu kompozytora zażyła truciznę i umarła.

Morderstwo. Tymi dniami w Groźnem na Kaukazie, w biały dzień na ulicy zamordowany został ksiądz ormiański Ter-Jakób Zimokoczjanc. — Niósł on do chorego Oleje Święte. Nagle na samym środku rynku, tuż przy stacji dorożek, wyskoczył jakiś człowiek i wymierzył długim nożem cios w brzuch. Cios był tak silny, iż wnętrzności odrazu wyszły na wierzch. W dziesięć minut później ksiądz wyzionął ducha. Przechodnie, widząc co się dzieje, rzucili się w pogoń za zbrodniarzem, ten jednak nikogo nie dopuszczał do siebie, wywijając nożem. — Wezwani dopiero na pomoc żołnierze, uzbrojeni w karabiny z nasadzonemi bagnetami, zdołali ubezwładnić i ująć mordercę. Śledztwo wykazało, że zbrodnia była aktem zemsty. Zabity ksiądz mordercę kilkakrotnie strofował za niemoralne życie. Oburzyło go to do tego stopnia, iż postanowił bądź co bądź zgładzić nienawistnego mu kapłana. Ofiara obowiązku kapłańskiego pozostawiła ośmioro drobnych dzieci.

Procesy po klęsce. Hiszpański najwyższy trybunał wojenny odroczył ogłoszenie wyroku w procesie z powodu oddania Sant Jago de Cuba. Proces z powodu wydania Manili rozpocznie się 20 b. m., poczem rozpocznie się proces przeciw admirałowi Montoja. Podług oficjalnych doniesień w całym kraju panuje spokój.

---

† **Jan Wańkowicz**, były dowódca powstania litewskiego w powiecie Brzeskim w r. 1863, emerytowany kasjer Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu, zmarł w Krakowie dnia 2 sierpnia. Ś. p. Wańkowicz urodził się w Ślepiance pow. Mińskim dnia 11 października 1835. Po ukończeniu akademji leśniczej w Petersburgu, był leśniczym rządowym w gubernji Ekaterynosławskiej, a potem w Białowieży, skąd na pierwszy odgłos powstania w r. 1863 pospieszył wraz z braćmi w szeregi. Z początku dowodził kompanją w oddziale Stasiakiewicza, później walczył w oddziale słynnego Bończy i raniony był w utarczce pod Międzyrzeczem. Następnie został mianowany dowódcą powstania w powiecie Brzeskim, przedarł się ze swoim oddziałem do powiatu Kobryńskiego i tam zebrał i zorganizował rozbitki oddziału jenerała Traugutta, poczem zrzekł się dobrowolnie dowództwa i oddał swój oddział pod komendę Traugutta, z którym łączyły go ścisłe węzły serdecznej przyjaźni. Walczył w potyczkach pod Stolinem, Zadeniem. Kuladnem, po rozpuszczeniu oddziału przeszedł do Królestwa a stamtąd do Galicji, skąd jako dowódca batalionu w randze majora, brał udział w wyprawie na Wołyń. Następnie mianowany naczelnikiem kadr wojskowych w obwodzie Żółkiewskim i w końcu uwięziony przez rząd austrjacki. Przebywając na emigracji w Paryżu, żył w zażyłym stosunku z Tadeuszem Goreckim, Malewskim, Mickiewiczami, Skrochowskim i wieloma innymi. Z Paryża przybywszy do Galicji objął stanowisko kasjera w Banku Galicyjskim dla handlu i przemysłu i wytrwał na niem lat 27, dopóki ciężka choroba nie powaliła go na łoże kilkuletnich cierpień. Zmarły był ostatnim żyjącym synem znanego malarza Walentego, przyjaciela nieśmiertelnego Adama; osieroca żonę Stanisławę z Jaskłowskich i córkę, zamężną za drem Ciechanowskim, docentem Uniwersytetu Jagiel. Pogrzeb odbędzie się w piątek 4 b. m. o godz. 4 po połu z domu l. 4. przy ul. Wielopole.

Aleksander Bandrowski, znakomity śpiewak, przybył onegdaj do Warszawy, gdzie we wtorek w teatrze na Ordynackiej rozpocznie szereg gościnnych przedstawień w najlepszych swych rolach w operach wagnerowskich. Występy p. Bandrowskiego przyszły w Warszawie wreszcie do skutku, dzięki ruchliwości i energji dyrektora teatru lwowskiego, p. Hellera, który ze swą trupą wystawi w Warszawie w sierpniu obok operetek, także cykl oper, pozwalających p. Bandrowskiemu popisać się swym wspaniałym głosem, który mu zdobył sławę i fortunę w Niemczech.

Wycieczka urzędników kolejowych do Kalwarji. Zapowiedziana od dwóch tygodni do Kalwarji wycieczka „Stowarzyszenia urzędników kolejowych w Krakowie", a odłożona wskutek niepewnej pogody, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę t. j. 6 sierpnia b. r. Uczestnicy wyjadą osobnym pociągiem z Krakowa (dworzec główny) o godzinie 1 po południu w towarzystwie orkiestry wojskowej; powrót do Krakowa przed godziną 11 w nocy. Z lasku do zabawy przez komitet wybranego, od kolei o 5 minut drogi odległego, a położonego u stoku góry Kalwaryjskiej, roztacza się prześliczny widok na klasztor, całą Kalwarję i Lanckoronę. Na zabawę złożą się tańce, gry towarzyskie, ognie sztuczne, strzelanie do tarczy, zabawy dzieci i t. d. Bufet urządzony będzie staraniem komitetu na miejscu. Wycieczka ta budzi ogromne zainteresowanie się nietylko samych kolejarzy, ale nadto bardzo szerokich kół naszego miasta, a prócz kilkuset osób z samego Krakowa, wybiera się na nią bardzo wiele gości z Kalwarji, Skawiny, Wadowic, Suchy, Makowa, Wieliczki i okolicy. Ze względu, że lista gości zamkniętą być musi w sobotę, a komitet zaproszeń *ad personam* nie wysyła, można jeszcze nabywać odznaki uprawniające do bezpłatnej jazdy koleją do Kalwarji i napowrót, jak również do wzięcia udziału w wycieczce po cenie 70 ct. od osoby dorosłej, od dzieci po 20 ct. w lokalu Kasyna powszechnego (Hotel Europejski) w czwartek, piątek i sobotę od godziny 6 do 8 wieczorem u komitetowych. Zamiejscowi goście mogą nabywać bilety po powyższej cenie przy pociągu na odnośnych stacjach, zaś niekorzystający z powyższego pociągu, przy kasie na miejscu zabawy po cenie 50 względnie 20 ct. od osoby. Dochód z wycieczki przeznacza wspomniane Stowarzyszenie na zasilenie funduszu jubileuszowego wsparcia biednych dzieci funkcjonarjuszy kolejowych.

Publiczność przejeżdżająca koleją użala się na brak zegaru na stacji Podgórze-Płaszów. Jeżeli na mniejszych stacjach jak Skawina, Sucha znajdują się zegary, to tembardziej na tak wielkiej stacji jak Podgórze-Płaszów, zegar bezwarunkowo powinien być umieszczony. Możeby świetna dyrekcja kolei państwowej raczyła się o tenże postarać zwłaszcza, że to za sobą nie pociąga olbrzymich wydatków, a ukazanie się zegaru na peronie stacji Podgórze-Płaszów, publiczność z wdzięcznością powita.

Z Wadowic piszą do nas: Pułk ułanów przechodzący z Wiednia do Czortkowa przez Wadowice, a noszący miano arcyksięcia Ottona, wywołał zbiegowisko następującem zachowaniem się rotmistrza tegoż pułku: W samym rynku wobec licznie zebranej publiczności, rotmistrz wyrwawszy kapralowi trzcinę, zbił nią po twarzy ułana tak, że go na pół przytomnego i krwią zbroczonego odprowadzono do szpitala. Gdy jeden z obywateli na to barbarzyńskie postępowanie udał się do majora z zażaleniem i zapytał, wobec najświeższego rozporządzenia ministra wojny w tej sprawie, czy tak bić wolno, major odpowiedział ironicznie stereotypowem: „Ja wohl!" Nazwisk oficerów nie mogłem się dowiedzieć. Nie potrzeba komentarzy.

Uszczęśliwieni lichwiarze. Lichwiarze z Próchnika są w niezwykle różowem usposobieniu. Świetny sąd w Przemyślu orzekł bowiem, że dziewięciu z pomiędzy nich, których prokuratorja posadziła na ławie oskarżonych, na żadną karę nie zasługują!!

Usiłowane samobójstwo w hotelu. Przed kilku dniami, do hotel na Landstrasse w Wiedniu przyszła o godz. $^1/_8$1 w południe, młoda, elegancko ubrana, niezwykle piękna kobieta i zażądała numeru. Odźwierny zaprowadził ją na I-sze piętro, gdzie obca pani oglądając pokój, opowiadała mu, że przyjechała z Villach i jutro odjeżdża do Królestwa Polskiego. Była przytem bardzo wzruszona i prosiła, by jej rano nie budzić, gdyż chce spać dłużej. Żadnych rzeczy ze sobą nie miała. Na kartce meldunkowej wpisała nazwisko Otylia Mabel, żona profesora z Villach, lat 25. Na drugi dzień przed południem widziano ją na ganku. Około południa zadzwoniła na pokojówkę i zawołała do wchodzącej: „Proszę posłać prędko po towarzystwo ratunkowe. Pokojówka zobaczyła, że owa pani miała ręce zbroczone krwią. Portjer wezwał towarzystwo ratunkowe, a przybyły lekarz skonstatował, że nieszczęśliwa zadała sobie kilka lekkich ran na lewej ręce. Następnie zobaczył głęboką ranę w środku piersi. W tej chwili dostała chora wymiotów a lekarz poznał, że wypiła także truciznę prawdopodobnie kwas karbolowy. Flaszeczki, z których piła truciznę, znaleziono później pod łóżkiem; w jednej był karbol a w drugiej arszenik. Nieszczęśliwej udzielono pierwszej pomocy i odstawiono do szpitala. Zewnętrzne i wewnętrzne uszkodzenia, które sobie zadała zrozpaczona kobieta, są ciężkie, ale życiu jej nie grożą. Przyczyna rozpaczliwego kroku nie znana.

Pojedynkowicz Wolf, prusofilski Niemiec austrjacki, który już miał sprawę z hr. Badenim i p. Włodzimierzem Gniewoszem, obecnie wyzwał na rękę Niemca, posła na sejm czeski i wodza chłopskiego Krzepka, a to za to, że Krzepek w odezwie do swoich wyborców nazwał Wolfa kłamcą, szalbierzem i oszczercą.

Mleko od wściekłej kozy. Instytut Pasteura w Budapeszcie powiększył się tymi dniami o całą rodzinę, złożoną z ojca, matki i czworga dzieci. Pochodzi ona z Deaki, komitatu preszburskiego, a będąc nubogą, żywiła się mlekiem kozy, którą na nieszczęście niedawno temu wściekły pies pokąsał. Właściciele kozy nie przywiązywali do tego żadnej wagi, tembardziej, że rana u kozy bardzo prędko się zgoiła i piła mleko dalej. Nagle u kozy wystąpiły objawy wścieklizny. Lekarz gminny doniósł o tem z obowiązku władzy politycznej, a ta zarządziła przetransportowanie biedaków do instytutu.

HUMOR.

Na drodze do miasta.

Student: Gospodarzu, czy ten kogut na sprzedaż?

Gospodarz: Nie.

Student: A gdzież go niesiecie?

Gospodarz: A no, proszę pana, niosę go do zegarmistrza, bo mi od dłuższego czasu o godzinę później na północ pieje.

— Więc pan prosił o rękę mojej córki?... A jakie pan ma kwalifikacje na męża?

— Mam jeszcze zeszłoroczne zboże w spichrzu... niesprzedane...

Tajemnicza śmierć b. dyr. Zimy.

(Telefoniczne informacje „Głosu Narodu").

Lwów 3 sierpnia (godz. 11 w nocy). **Krążą pogłoski, że Zima otruł się, czy też został otruty w więzieniu. Pogłoskom z początku nie chciano wierzyć. Nie ulega już jednak wątpliwości, że Zima przed godziną w sposób nagły i tajemniczy skonał w więzieniu. Cela z jego zwłokami została bezzwłocznie opieczętowana.**

Lwów 4 sierpnia (godz. 1 w nocy). Oficjalnie zostało podane do wiadomości dziennikarzy, że pozostający w więzieniu śledczem były dyrektor galicyjskiej Kasy oszczędności, Franciszek Zima, umarł nagle w swojej celi więziennej w czwartek o godzinie wpół do 10-tej wieczorem. Przy śmierci jego był cukiernik Czerwiński ze Stanisławowa, towarzysz więzienia Zimy, oskarżony również o oszustwo. Lekarze zastali już tylko trupa. Popołudniu tego samego dnia rozmawiał Zima u sędziego śledczego i pod jego nadzorem z członkami swojej rodziny. Zresztą wszystko jest niewytłomaczone i tajemnicze.

Lwów 4 sierpnia. (godzina 6 rano). O ile można dowiedzieć się szczegółów o nagłej i tajemniczej śmierci Franciszka Zimy, przedstawiają się one jak następuje: O godzinie w pół do 10 wczorajszego wieczora, dozorcy więzienni usłyszeli na korytarzu rozdzierające jęki, dobywające się z celi, w której zamknięci byli Franciszek Zima i cukiernik Czerwiński ze Stanisławowa. Dozorcy przerażeni tymi jękami pospiesznie otworzyli celę. Oczom ich przedstawił się taki widok:

Na pryczy więziennej leżał Zima wijąc się w strasznych konwulsjach, z twarzą zsiniałą i wydawał rozpaczliwe jęki. Obok niego stał rozebrany już do snu Czerwiński blady i trzęsący się z przerażenia.

Dozorcy rzucili się natychmiast po lekarzy więziennych. Lekarze dr Zabel i dr Schmitt przybyli pospiesznie, lecz zastali już tylko martwe zwłoki. Na chwilę przed ich przybyciem Zima skończył życie.

Bezzwłocznie zjawili się w celi więziennej: sędzia śledczy radca Milaszewski, prezydent sądu Żminkowski i cała komisja sądowo-lekarska. Przesłuchano doraźnie Czerwińskiego, poczem przystąpiono do opieczętowania celi więziennej wraz z znajdującemi się w niej zwłokami Zimy i wszystkiemi rzeczami. Czerwińskiego przeniesiono do innej kaźni. Dalsze badania ze względu na spóźnioną porę odłożono do dzisiaj.

Czerwiński zeznaje, że Zima od dłuższego czasu pogrążony był w głębokiej apatji, do tego stopnia, że zupełnie nie zwracał uwagi na to, co mu podawano do spożycia. Wogóle robił wrażenie, jakby sobie nie zdawał sprawy z tego, co czyni. Milczał i był pochmurny; nie wdawał się z towarzyszem niedoli w żadne rozmowy. Na zapytanie Czerwińskiego dotyczące spraw gal. Kasy oszczędności, zupełnie nie odpowiadał. W chwili w której mu doręczono poprzedniego dnia akt oskarżenia, rzucił okiem niedbale na wręczone mu akty i odsunął pospiesznie te papiery na bok z wybitnie niechętnym ruchem.

Wczoraj od samego rana Zima był zajęty czytaniem jakiejś książki. Gdy podano mu w południe obiad, zaledwie go skosztował, i znowu zasiadł do czytania. Około godziny 3-ciej wezwano Zimę do sędziego śledczego. Udał się tam pod eskortą dozorcy. U sędziego czekała na niego żona, zięć i dzieci. Rozmowa pod kontrolą sędziego śledczego trwała krótko — poczem Zima pożegnawszy się z odwiedzającymi go, powrócił do swojej celi. Nad wieczorem zażądał od dozorcy, aby mu przyniósł syfon wody sodowej. Szklankę wody wypił Zima z widocznym smakiem.

Czerwiński przed godziną 9-tą wieczór ułożył się do snu nie widząc w zachowaniu się Zimy nic nadzwyczajnego. Obudziły go dopiero jęki; spojrzawszy ku pryczy Zimy, ujrzał go rzucającego się w konwulsjach i powtarzającego z wysiłkiem chrapliwym głosem: „Jezus Marja, Józef“. Na te jęki nadbiegli dozorcy. Konanie wogóle krótko trwało.

Lwów 3 sierpnia. We wtorek doręczono akty oskarżenia Zimie, Szczepanowskiemu, Wędrychowskiemu, budowniczemu Karpińskiemu i pani Furman. Oskarżeni zastrzegli sobie prawo wniesienia sprzeciwu w terminie ustawowym. Sędzia śledczy p. Miłaszewski był w tych dniach w Wiedniu, gdzie zdawał sprawę z wyników śledztwa ministrowi sprawiedliwości. Obrońca oskarżonego Zimy dr Grek, który był na urlopie, został telegraficznie powołany do Lwowa.

Lwów 4 sierpnia. Wiadomo, że we wtorek doręczono Zimie akt oskarżenia, którego, jak wiemy z zeznań Czerwińskiego, wcale nie czytał. Akt oskarżenia oskarża Zimę o zbrodnię oszustwa, dokonaną przez fałszowanie bilansów, rachunków i ksiąg kasowych, nadto zarzuca mu doprowadzenie galicyjskiej Kasy oszczędności do stanu niewypłacalności skutkiem marnotrawnego udzielania kredytu, dalej obwinia Zimę o sprzeniewierzenie kwoty 40.000 złr. z depozytu Hohendorfa i zbrodnię oszustwa na szkodę Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego, popełnioną przez to, że miał wziąć od nich weksli na 500.000 złr. celem częściowego umożenia długów Szczepanowskiego; weksle te zostały zeskontowane, a suma wekslowa na ten cel obrócona nie została.

Jako drugiego oskarżonego wymienia akt oskarżenia buchhaltera Wędrychowskiego, oskarżonego o zbrodnię współwiny w oszustwie przez fałszowanie bilansów, rachunków i ksiąg Kasy oszczędności, oraz o samoistne oszustwo przez wyłudzenie od Zimy depozytu p. Kruszewskiego na 35.000 złr.

Trzecim oskarżonym jest Stanisław Szczepanowski, oskarżony o współwinę w zbrodni oszustwa, popełnioną przez to, że był intelektualnym sprawcą fałszowania bilansów Kasy oszczędności.

Czwarty, Franciszek Karpiński, oskarżony jest o współwinę w zbrodni oszustwa, popełnioną przez marnotrawne pobieranie kredytu, o samoistną zbrodnię oszustwa przeciw kilku jego własnym dłużnikom, o występek lichwy popełniony przez wyzyskiwanie swoich kljentów, którym pożyczał na wysoki procent pieniądze brane z Kasy oszczędności.

Wreszcie Anna Furmanowa oskarżona jest o oszustwo przez złożenie fałszywego świadectwa w toku śledztwa.

Do rozprawy powołanych być miało 60 świadków, a mianowicie wszyscy członkowie dawnego zarządu kasy, urzędnicy i niektórzy kljenci Kasy oszczędności.

Lwów 4-go sierpnia. Nagły, tajemniczy zgon Franciszka Zimy, budzi we Lwowie niesłychaną sensację zwłaszcza, że w szerokich kołach do ostatniej chwili nie wierzono, aby proces Zimy miał przyjść do skutku i opowiadano sobie niestworzone historje o rzekomych rewelacjach, któremi Zima groził. Takiego obrotu rzeczy jednak absolutnie nikt się nie spodziewał i dlatego wzburzenie jest olbrzymie.

Zima był absolutnie pewnym uwolnienia, tak przynajmniej twierdziła jego rodzina i tak przypuszczali wszyscy, znający lwowskie stosunki i dlatego mówiono o przeniesieniu rozprawy do Krakowa.

Ostatnie depesze Głosu Narodu.

Nowy Sącz 3 sierpnia. W procesie o zabicie Stempkowicza przez żydów prokurator zakwestjonował zeznanie świadka Hausnera żyda szynkarza z szynku „Willa franca“ i zażądał zaaresztowania go za krzywoprzysięstwo. Znawcami sądowymi będą w procesie fizyk dr Filewicz i dr Kijas.

Wiedeń 3 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Radca sądu krajowego wyższego w Krakowie dr Wincenty Tarłowski i radca sądu krajowego wyższego w Lwowie dr Adam Hensel zamianowani zostali hofratami najwyższego trybunału kasacyjnego.

Wiedeń 3 sierpnia. Komisarz powiatowy Antoni Mravincsics, zarządca Krynicy, został zamianowany sekretarzem namiestnictwa w Galicji.

Wiedeń 3 sierpnia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów: Wojciecha Czajkowskiego ze Zbaraża do Mielnicy, Antoniego Galika z Pruchnika do Drohobycza, dra Bolesława Gawińskiego z Rawy do Baligroda, dra Konstantyna Isopeskula z Gurahumory do Czerniowiec, dra Franciszka Miszałka z Tłumacza do Kołomyi, Witolda Szulakiewicza z Dynowa do Podwołoczysk, dra Franciszka Soronia z Niemirowa do Peczeniżyna, Stanisława Małego z Rohatyna do Złoczowa, Tadeusza Proncińskiego z Uhnowa do Szczerca, Erazma Semkowicza z Mielnicy do Tarnopola, Mikołaja Tretiaka z Peczeniżyna do Kałusza, dra Stanisława Zagórskiego z Sokala do okręgu sądu krajowego wyższego we Lwowie bez miejsca przeznaczenia.

Dalej przeznaczył minister dotychczas niesystemizowanych adjunktów: Aleksandra Czajkowskiego do Kut, dra Edwarda Krattera do Kałusza, dra Stanisława Szymonowicza z Krakowa do Mikołajowa.

Zamianował adjunktami auskultantów: Stanisława Donichła dla Rudek, Wiktora Neumana dla Budzanowa, Kazimierza Łopockiego dla Rawy, dra Tadeusza Bosakowskiego dla Bursztyna, dra Marjana Malewskiego dla okręgu sądu kraj. wyższego we Lwowie, Leisera Tiegermana(!!) dla Wiśniowczyka, kandydata notarjalnego Felicjana Marcinkiewicza dla Tłumacza.

Paryż 3 sierpnia. Obrońcy Dreyfusa nie spełnili obietnicy i nie poważyli się powołać na świadka Quesnay de Beaurepaira. Natomiast odgrażają się, że w ciągu procesu postawią wniosek, aby zawezwać 31 świadków, na których Beaurepaire się powołuje. Naturalnie jest to także przyrzeczenie, które nie będzie spełnione. Prócz Lebruna, powołują obrońcy Dreyfusa następujących świadków:

Scheurera-Kestnera, Trarieuxgo, prof. Bourgeois, docentów Painleve i Hadamarda ze szkoły politechnicznej, dziennikarza Karola Mayeta, inżyniera Defonds-Lamotte, oficera rezerwy Bruyèrre'a, dziennikarzy Pawła Ribon i Karola Deffesa, komisarza policji Tompsa, jenerała Seberta, komendantów Hartmanna, Ducros i Forcinetta, kapitanów Carvalho i Freystättera.

Rada dyscyplinarna Uniwersytetu, ta sama która zawiesiła w urzędowaniu profesora Syveton na przeciąg roku, zawiesiła prof. Weila tylko na trzy miesiące. Weil zadał jak wiadomo uczniom swoim znane zadanie p. t.: „Marzenie poety“. Weil nie stanął przed sądem Rady i wyraził tylko ubolewanie, że się przez okoliczności dał porwać(!) do tego, co uczynił.

Madryt 3 sierpnia. 6000 żołnierzy hiszpańskich wziętych jeńcem na Filipinach, wykupił rząd hiszpański za cenę 300.000 duros.

Ateny 3 sierpnia. Anglja ma zamiar połączyć Cypr z Kretą pod rządami księcia Jerzego.

Nowy Jork 3 sierpnia. Schwytano i rozstrzelano obudwu morderców prezydenta republiki San Domingo.

Paryż 4 sierpnia. Pełnomocnik wojskowy rosyjski Frederiks został z Paryża odwołany. Odwołanie to ma być w związku ze sprawą Dreyfusa.

Belgrad 4 sierpnia. *Politische Correspondenz* donosi, że Nikolicz skonfrontowany z Knezewiczem, przyznał, że on go najął do zamordowania Milana. Pieniędzy dostarczono z zagranicy.

Nowy Jork 4 sierpnia. Aresztowano byłych ministrów finansów i spraw wewnętrznych, jako podejrzanych o współudział w zamordowaniu prezydenta w San Domingo.

Rozwiązanie szarad z Nr. 164.

Rot-mistrz. — Nie-wo-la.

(Dok.). Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Zarząd Kółka rolniczego w Broniszowie, A. Moskalski, Golińska, M. Mazanek, Posterunek żandarmerji w Chmielowie, W. Grodecka, F. Lubelski, P. Sokołowski, E. Cichocka, A. Grabowska, Oddział straży skarbowej w Rzeczycy długiej, E. i J. Dworzakowicz, I. Gincel, S. Harasowski, W. Radwański, L. Radwański, I. Bolestówna, St. Piątkowski, Leopold Pyrzowski, Marjan Pyrzowski, Magistrat miasta Niepołomic, A. Romowicz, S. Batko, A. Malewska, I. Grzeziński, M. Fila, K. Starowiejski, M. Kropodrówna, I. Hans, W. Wilusz, I. Nennelowa, Józef i Adolf B. W. Woliński, Urząd pocztowy w Chmielowie, Żydłowiczówna, L. Piotrowski, S. Chwalibóg, I. Tyrała, R. Gadowski, ks. A. Leśniak, I. Peszko, Posterunek żandarmerji na Baranie, I. Pazdankowska, M. Teleśnicka, p. p. Nodzeńskie, J. W. Hermanowie, A. Trojan, J. Gawlikowski, Kamila, Hieronim, Kazimierz i Henryk Źralscy, K. Czaplicki, Posterunek żandarmerji w Skrzydlnej, Czytelnia w Kalwarji Zebrzydowskiej, Midowiczowa, Jan Nagel, St. Staśko, Klemens R., St. Wiskida, J. W. Mordarski, J. Sierosławski, K. Cag, F. Kusz.

Konkursy rozpisują: Magistrat miasta Lwowa na cztery premje po 562 złr. 50 ct. z fundacji im. Franciszka Blanka dla ubogich katolickich czeladników rzemieślniczych, posiadających już od władzy przemysłowej upoważnienie do samoistnego wykonywania przemysłu rękodzielniczego. Termin podań o przypuszczenie do losowań upływa z dniem 31 sierpnia. — Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie na posadę starszego nauczyciela w szkole mięszanej im. Szaszkiewicza z językiem wykładowym ruskim, z poborami 880 złr. i na posadę starszej nauczycielki w szkole żeńskiej im. Elżbiety z poborami 880 złr. Termin do 30 sierpnia. — Rady szkolne okręgowe w Wieliczce. Turce, Starmmieście i Trembowli na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do końca b. m. — Sąd obwodowy w Suczawie na posadę naczelnika kancelarji w X randze z terminem do 25 sierpnia. — Gmina miasta Ciężkowice na posadę kancelisty, względnie rewizora policji z roczną płacą 240 złr. Termin do 5 września. — Dyrekcja kolei państwowej w Stanisławowie na posadę lekarza kolejowego z poborami 1500 złr. Termin do 10 sierpnia.

Odpowiedzi od Redakcji.

WP. Józefowi Cz. w Leżajsku. Broszury, o którą idzie, nie posiadamy i nie możemy nią służyć.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

L. 6621.

Obwieszczenie.

Magistrat podaje do wiadomości, że **termin do wnoszenia ofert na dzierżawę prawa propinacyjnego**, tudzież prawa opłat gminnych od trunków propinacyjnych, oznaczony pierwotnie do dnia 31-go lipca 1899 r., **przedłuża** się z powodu zmiany niektórych ustępów warunków **do dnia 16-go sierpnia 1899 łącznie do godziny 12-tej w południe.**

Podgórze, dnia 26 lipca 1899.

2397 3 4 Burmistrz **Garbaczyński.**

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Pociągi	Połączenia
5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 5.30 " " osob. " " " ze Zwierzyńca 5.35 " " osobowy " 1032 z Podgórza Płaszowa 5.41 " " " " " " " przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa 6.38 " " " " " z Podgórza Płasz.	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
8.00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany Dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 30 września.
8.15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa 8.24 " " " " " z Podgórza Płasz.	**do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 9.19 " " " " " " ze Zwierzyńca 9.22 " " " osob. " 1012 z Podgórza Płaszowa .29 " " " " " " z Podgórza przystanku	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 " " " " " " z Podgórza Płasz.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.08 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz). 1.22 " " " " " " ze Zwierzyńca 1.30 " " " osob. " 1034 z Podgórza Płaszowa 1.35 " " " " " " z " przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.
1.18 po poł. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa 1.34 " " " " " " z Podgórza Płasz.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.
2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.25 " " " " " z Podgórza Płaszowa	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 8.10 " " " " " ze Zwierzyńca 8.15 " " osob. " 1016 z Podgórza Płaszowa 8.21 " " " " " z Podgórza przyst.	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.
8.00 wieczór poc. mięsz. Nr 463 z Krakowa 8.11 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Ośw.
8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączanie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa 9.08 " " " " " z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 " " " " " z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Pociągi	Połączenia
4·20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa 4·40 " " " " " do Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż
6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku 6·15 " " " " " " Podgórza Płaszowa 6·20 " " mięsz. " 1602 " Zwierzyńca 6·36 " " " " " " Krakowa (przez Zwierzyniec)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.
7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.
7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku 7.53 " " " " " " Podgórza Płaszowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa 8.45 " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu Płasz. od Suchy.
10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku 10·40 " " " " " " Podgórza Płaszowa 10·45 " " " mięszany " 1606 " Zwierzyńca 11·01 " " " " " " Krakowa (przez Zwierz.)	**z Oświęcima.**
10·59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa 11·15 " " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.
1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa 1·30 " " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki.
2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz. 4·25 " " " " " " Podgórza Pł. 4·33 " " " mięsz. " 1634 " Zwierzyńca 4·47 " " " " " " " Krakowa (prz. Zwierzyniec)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwaryi od Wadowic.
6·08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa 6·20 " " " " " " Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz. 6·50 " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki.**
7·26 wiecz. poc. osob. Nr. 104 do Podgórza Pł. 7.40 " " " " 24 do Krakowa	**z Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30-go września.
9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku 9·20 " " " " " " Podgórza Płaszowa 9·25 " " mięsz. " 1604 " Zwierzyńca 9·40 " " " " " " Krakowa (p. Zwierz.)	**z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.
9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz. 9·38 " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Tylko co wyszło **drugie pomnożone** wydanie dziełka pod tytułem:

PORCYJUNKULA

czyli

skarb łaski Serafickiego św. O. Franciszka

z obrazkiem. — Cena egz. 40 groszy.

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE. 2155

Nowa Kamienica I ptr.

7 okien frontu, dobrze zbudowana w Podgórzu tanio **do sprzedania.** Adres właściciela poda dział ins. „Głosu Narodu". 2206 ; 0

Kury Brahmaputry białe

oraz **kurczęta** od tychże **do sprzedania.** — Wiadomość Grzegórzki l. 21. 2432

Liny druciane i konopne

do wszelakich celów **po cenach konkurencyjnych** dostarcza **fabryka** 1775 0 12

Karola Wałkowińskiego

w Krakowie, przy ul. Pędzichów l. 19.

ZNAKOMITE

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej



POMARAŃCZÓWKA
KMINKÓWKA
ZŁOTÓWKA

1 zł. 30. butelka

Do nabycia 2193 8 0

w „Składzie Win Greckich"

Kraków, Jagiellońska Nr. 7.

Mała flaszka na próbę 35 centów.



Od dawna uznany dietyczno kosmet. środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgien i mięśni ludzkiego ciała.

Płyn Kwizdy

z marką węża (Touristenfluid).

używany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach.

Cena ½ flasz. a. w. 1 złr —, ½ flasz. —.60 ct.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg", bei Wien". 15

Ogłoszenie.

Sprzedaży publicznej dobrowolnej **realności** pod lk. 19 Dz. IV **w Krakowie** l. w. h. 669 objętej, do spadku po śp. Adamie Prus Wiśniowskim należącej, która się odbędzie w tutejszym Sądzie w biurze oddziału VI. na jedynym terminie **w dniu 20-go listopada 1899 r.,** o 10 godz. rano.

Cena wywołania 55.000 złr. w. a., po niżej której realność sprzedaną nie będzie.

Wadjum wynosi 5.500 złr. a. w.

Dalsze warunki licytacji i wyciąg hipoteczny przejrzane być mogą w kancelarji oddziału VI.

C. k. Sąd krajowy Oddział VI.

Kraków, dnia 22 lipca 1899 r. 24 4

Marka ochronna.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w Krośnie

poleca Szanown. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamowienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 22

Probki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169

HERBATĘ ROSYJSKĄ

Herbata z Brodów.



zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlepsz.	„ 2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginaln. opakow.	„ 3·50
1 funt Okruchów z najlepszych herbat kwiatowych	„ 1·20

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco każdej stacji 9·—

Herbata z Brodów.

Pierwszy Skład Maszyn Rolniczych

W PODGÓRZU,

poleca na sezon: **grabiarki amerykańskie, żniwiarki, kosiarki, cylindry** do sortowania zboża, **oborywacze, plewniki, młockarnie** parowe, konne i ręczne z pierwszorzędnych fabryk w Austrji i zagranicznych, również **maszyny dla przemysłowców,** jak dla **ślusarzy, rzeźników, piekarzy,** oraz **Rowery** pod bardzo korzystnemi warunkami **na spłaty.** — Przyjmuje **reperacje** wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych po nader niskich cenach.

DOM HANDLOWO KOMISOWY

Franciszek Albin i Wincenty Viteź

2283 4 5 **w Podgórzu, przy Krakowie**

„Flora"

W pracowni sukien damskich udzielam **lekcyj kroju** systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. **„Flora" Kraków, ul. Karmelicka Nr. 17.** 2179 6 4

Potrzebna Bona

francuzka, na wieś do 4-ga dzieci albo nauczycielka początkowa, niemłoda. — Zgłaszać się: Krowoderska Nr. 57, do Pani Żukołyńskiej, I piętro. 2422 2 2

Karol Czunko

właściciel pracowni kotlarskiej, istniejącej od r. 1876 **w Krakowie, ul. św. Marka L. 31.** w której to pracowni został z mym współudziałem w pracy wykuty orzeł z tarczą z miedzi, przeznaczony na Wawel, przyczem zwiedzić raczyli mą pracownię J. E. Książę-Biskup Puzyna, W. Profesor Odrzywoski, i wiele innych osobistości, którzy się zainteresowali robotą tego orła. **Poleca swoją pracownię:** Cukrowniom, Gorzelniom, Browarom, Łaźniom, Fabrykom wody sodowej, Aptekom, Laboratorjom, Farbiarniom, Hotelom, Restauracjom, Dukiernikom, Kawiarniom, także Panom Inżynierom, Architektom, Budowniczym i t, d. Dla kościołów wykonywam wszelkie ornamenta i szczyty wież z miedzi (**po możliwie niskich cenach**). Równpież wykonywa kotły, rondle, i różne naczynia różnej wielkości, według wymagań. **Poleca Samowary własnego wynalazku dla restauracyj,** w których pali się węglami kamiennemi, przy tym samowarze można uskutecznić zapomocą jednego ognia: gotować wodę na herbatę grzać kiełbaski, wino, piwo, krupnik, polędwicę, kawę i gotować cukierna likiery. Polecam również lodownice, puszki na lody, kociołki do pieców kaflowych i t. d. naczynia kuchenne pobiela i rederuje po cenach umiarkowanych w jak najkrótszym czasie. 1895

Dziewczynkę

lub chłopczyka

z niższych szkół ludowych, za skromnem wynagrodzeniem przyjmie inteligentna rodzina, zapewniając troskliwę opiekę. — Zgłoszenia dla **S. G.** przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu". 2425 2 0

Inteligentni

Młodzi Ludzie

z małą kaucją, 2313

mogą łatwo zarobić 40 — 70 złr. tygodniowo, przez sprzedaż nowego patentowanego artykułu.

Bliższa wiadomość: Kraków, ul. **Grodzka 69** I. ptro.

Znakomity

Odleżały Rum

w butelkach po złr. —·95, 1·20, 1·50, 1·70 i złr. 2·20, oraz na litry.

Biały Arak złr. 1·80,

„ Mandaryn złr. 2·50

Doskonały ocet winny

z wina tokajskiego

po złr. —·75 za ½ litr. butelkę, —·40 „ ½ „ „

oraz **Oliwa Nicejska** (Huile Vierge) — na składzie u

Juljusza Grossego

W KRAKOWIE 2162

Rynek Pałac Spiski.



Marka ochronna.

„Koniak Tokajski".

Kto dziś pije Cognac francuzki, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykację tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są w stanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuzkie — „Koniaki" i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka exportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartofianego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezsprzecznie

= COGNAC TOKAJSKI, =

którego skład główny jest przy „Składzie Win Greckich" Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

		1/1 But.		1/2 But.		200 gr.		100 gr
Tkj. Cognac z literą V.	Złr.	2	Złr.	1·20	Złr.	·70	Złr.	—
„ „ „ V.O.	„	3	„	1·75	„	1·—	„	—
„ „ „ V.O.C.	„	4	„	2·50	„	1·20	„	—
„ „ „ V.O.C.B.	„	5	„	3·—	„	1·50	„	—
„ „ sec —	„	6	„	3·50	„	—	„	—
„ Kronen cognac	„	8	„	4·50	„	—	„	—
„ Medicinal „	„	6	„	3·50	„	1·50	„	1
„ Diabetiker „	„	6	„	3·50	„	—	„	—

przy odbiorze 5 But. wysyłka franco lub 10% zniżki.

Tamże są na składzie:

Sławne Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej,

także

Znakomite Wódki

z Dystylarni Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku.

oraz

Wódki zdrowotne

z Dystylarni

Dra Jana Zdunia i Spółki

w Rabie wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Żytniówka, Kontuszówka, Kminkówka, Gorzka, Tarniówka.



ADRES:

„Skład Win Greckich"

Kraków, — Jagiellońska 7.

Na Hipotekę

po Kasie Oszczędności krakowskiej poszukuje się

15 — 18.000 fl.

Bliższa wiadomość: **Z. Gędzierski** Kraków. Krowoderska 19. 2433 1 3

FOLWARK

przeszło 100 mrg dobrej gleby i 35 lasu, w pięknem położeniu, w najbliższej okolicy Tarnowa, tuż przy kolei i rzece, wraz z budynkami, inwentarzem i zbiorami, tanio **do sprzedania,** ewentualnie do zamiany na kamienicę. Do kupna potrzeba 15.000 fl gotowki **H. Morawski** w Podgorzu, Rynek 9 2435

Pomocnik

handlowy, z działu korzennego i bufetowego, **jest potrzebny** oraz **praktykant,** do handlu **W. Leśniewskiego** Kraków. Pierwszeństwo mają ci, którzy mają początki. Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi. 2438

Kancelista sądowy

za zamianę miejsca służbowego na Kraków, Podgórze, Krzeszowice lub Wieliczkę **ofiaruje 200 koron** honorarjum — Zgłoszenia pod adres „Kancelista" przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu". 2440 1 3

Piekarnia

wbliskości śródmieścia, najlepiej w całym Krakowie urządzona, według wszelkich wymagań hygienicznych i sanitarnych, bardzo dobrze się rentująca, jest z powodu stosunków familijnych,

zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia

za kilkoletnim kontraktem, lub też wraz **z realnością** razem nabyć można.

Bliższych informacyj udziela Biuro Inseratowe „Głosu Narodu" w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7. 2437 1 4

14 Stacyj Drogi Krzyżowej

w wielkości 100×75 cm., olejno artystycznie na płotnie malowanych, naciągniętych na blindramach, wyjątkowo cała kolekcja za 2·0 złr., czyli jedna, tak duża stacja po 15 złr. Na żądanie wysyła się jedna na okaz.

Obraz Ołtarzowy M. B. Częstochowskiej

na drzewie, artystycznie, w całem tego słowa znaczeniu, wykonany, dukatowem złotem złocony 150 cm wysoki a 100 cm. szeroki za 110 złr.

do nabycia u 2408

Stanisł. Przybylskiego

Kraków Rynek A-B 46

Zmiana Lokalu.

CENTRALNE BIURO posad i sług

STEFANII VOGLEROWEJ

zostało przeniesione

z dniem 1 Sierpnia 1899 r. z ul. Brackiej

na ul. Gołębią l. 8 parter.

i poleca jak dotąd **służbę wszelakiej kategorji.**

Z poważaniem

2413 *Stefania Voglerowa.*

Folwark

120 mórg, 2419

blisko stacji kolei, w uroczej okolicy, koło Bobowy, z dobremi gruntami w położeniu równem, z dobremi i obszernemi zabudowaniami, z 26 m. lasu 50-cio letniego, za 30.000 złr., z których 10.000 może zostać na hipotece, ma

do sprzedania

lub zamiany na kamienicę w Krakowie, **Jan Strycharski** Kraków, Jagiellońska 7.

Butelka znakom. **Porteru** 6 ct. wyb. **Piwa marc.** 6 „

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki **wybór wódek** Polskich z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczynku poleca 2127

Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. **Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg.** **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**